Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr 5 Warszawa, piątek 15 kwietnia 1938 r. Rok I

NOWA RZECZPOSPOLITA

CENA 10 GR

PISMO CODZIENNE

W odpowiedzi na „Anschluss" — sojusz wojskowy francusko-angielski

Gen. Gamelin — wodzem wojsk alianckich

Odbudowa frontu Stresy — Włochy prą do porozumienia z Francją

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 15.4. Odprężenie we Francji, które dokonało się niemal z dnia na dzień wywołało wrażenie na całym świecie. Najsilniej odbiło się ono na stosunkach francusko-angielskich.

Rząd Neville Chamberlain'a prze wyraźnie już do przymierza wojskowego z Francją. („Nowa Rzeczpospolita" pierwsza doniosła o projektowanej konferencji ministrów angielskich z francuskimi w Londynie). Chamberlain i Halifax gotowi są przyjechać do Paryża byle tylko zapowiedziana konferencja mogła odbyć się jak najprędzej.

Tematem rozmów obok spraw czysto politycznych będą głównie sprawy wojskowe: wspólne dowództwo na lądzie, morzu i w powietrzu, połączenie sił lotniczych Francji i Anglii, oraz utworzenie baz lotniczych na terytoriach obu państw zainteresowanych. Porty francuskie i angielskie mają być całkowicie do dyspozycji każdej strony.

Dowództwo naczelne sprzymierzonych sił wojskowych francusko - angielskich ma objąć generalissimus Gamelin. Rząd angielski gotów jest rozszerzyć zakres rozmów na wszystkie problematy, jakie zechce Francja.

Są to wiadomości tak sensacyjne, że trudno byłoby uwierzyć im, gdyby źródłem ich nie były urzędowe środowiska angielskie. Dodajmy, że angielski minister wojny Hore Belisha spożył dziś śniadanie na lotnisku w Le Bourget z ministrem francuskim Guy La Chambre.

Natychmiast po zawarciu układu angielsko - francuskiego zaczną się rokowania francusko - włoskie. Znamiennym jest, że to Rzym lansuje konieczność wszczęcia rokowań z Francją. Wreszcie, gdy już Francja porozumie się z Włochami, stanie na porządku dziennym wskrzeszenie frontu Stresy (ale już bez Niemiec). Dodajmy, że rokowania w tej sprawie już się zaczęły między ministrami Bonnet'em i ambasadorem angielskim w Paryżu.

Jednocześnie w Paryżu rozpoczęły się już rozmowy (narazie poufne), w sprawie mianowania ambasadora w Rzymie. Stanowisko to nie będzie powierzone zawodowemu dyplomacie, lecz politykowi o wybitnym autorytecie, przy czym wymienia się nazwisko b. premiera Flandina, prezesa komisji spraw zagr. Izby Deputowanych — Mistlera, lub b. ministra De Monzie. (A.)

Jasno i otwarcie

Charakterystyczna zmiana

(o) Trzeba było aż tylu, zupełnie niedwuznacznych wystąpień prasy niezależnej i czynników społecznych i takiego zdewastowania polskiego stanu posiadania na Wołyniu, żeby ruszyć pana wojewodę Józewskiego z posad. Trzeba było aż dziesięciu lat na to, żeby się przekonać, że eksperyment polityczny dokonywany na żywym ciele Wołynia jest po prostu wiwisekcją.

Przeniesienie pana Henryka Józewskiego z Łucka na stanowisko wojewody łódzkiego jest już faktem dokonanym. Doniosły o tym wczorajsze komunikaty oficjalne. Polski Wołyń odetchnie z ulgą.

Zamiana wojewodów, jakiej dokonano wczoraj, jest niezmiernie charakterystyczna. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że dotychczasowy wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak cieszy się dużym zaufaniem czynników wojskowych. Jego więc nominacja na stanowisko wojewody wołyńskiego oznacza, iż dzielnica ta będzie się odtąd znajdowała pod specjalną opieką wojska. Nareszcie więc czynniki miarodajne zdały sobie sprawę z niebezpieczeństwa tego, co p. Józewskiemu „przeciekało przez palce". I na co zwracaliśmy już uwagę w numerze „Nowej Rzeczypospolitej" z dnia 11 bm. w artykule pod tytułem „Jedna myśl i jeden cel". Niebezpieczeństwem tym jest ol-brzymi wzrost wpływów niemieckich na nielegalne organizacje ukraińskie i tychże organizacji niedwuznaczna działalność.

Jak dalece niebezpieczna musiała się wytworzyć sytuacja na Wołyniu, skoro zdecydowano się ruszyć tak zasiedziałego wojewodę jak p. Józewski z miejsca? Przecież dotychczasowy wojewoda wołyński był, obok wojewody Grażyńskiego, najstarszym z wojewodów i, dotychczas, równie jak on autonomicznym.

Pan Hauke-Nowak wyjeżdżając z Łodzi na dalekie kresy musi pamiętać o tym, że na jego działalność, z niesłychaną uwagą patrzeć będzie cała Polska i że cała Polska gotowa jest z nim współdziałać, byle ratować Wołyń od obcych wpływów i... obcych apetytów.

Sprawa, która wymaga wyjaśnienia

Milionowa fundacja — czy złośliwy bankrut?

Komisaryczny zarz. Fundacji J. Potockiego procesuje się z pracownikami

Należności służbowe, wynagrodzenie za pracę chronione są w myśl obowiązujących u nas ustaw nie tylko cywilnie, ale i karnie. Wiedzą o tym nie tylko prawnicy, ale i najdrobniejsi pracodawcy z hal mirowskich i Nalewek. Nie wie o tym lub zapomina jedynie komisaryczny Zarząd Fundacji śp. Jakuba Potockiego. Tak przynajmniej sprawa wygląda w świetle procesów Fundacji z pracownikami o należności służbowe.

Na skutek poruszonej przez nas sprawy lekceważenia przez Zarząd Fundacji roli spadkodawcy zgłosiło się do nas kilkanaście osób z nieprawdopodobnymi wprost rewelacjami.

W szeregu spraw komisaryczny zarząd nie uznał należności służbowych pracowników. Wydaje się to wprost nieprawdopodobnym — jest jednak prawdziwym.

Spuścizna po śp. Potockim oszacowana została przez notariusza na trzydzieści siedem i pół miliona złotych. To jest faktem, nie wymagających udowadniania. Brak gotówki — niemożność płacenia — czy niedbalstwo, lub co gorsza — złośliwość?

Pytania te nasuwają się same przez się.

Gdyby tak postępował człowiek prywatny, byłoby to sprawą obojętną — co najwyżej sąd starościński mógłby się wdać w tę sprawę.

Tu jednak chodzi o milionową fundację będącą dobrem publicznym.

Za zaniedbania te i braki ktoś przecież jest odpowiedzialny.

Fundacja i na tym tle dopuszcza do procesów — a co gorsza i do egzekucyj...

Gdy prywatny kupiec dopuszcza do protestu swoje weksle — ogłasza mu się postępowanie upadłościowe, w które wkracza zazwyczaj prokurator — jeżeli milionowa fundacja nie honoruje swoich zobowiązań — muszą zachodzić jakieś głębsze tego powody, które nie mogą pozostać tajemnicą kancelarii urzędniczej, lecz muszą znaleźć należyte wyjaśnienie.

Procenty, pożyczki, prowizje

Kosztowne interesy przy „pół czarnej"

Olbrzymia afera kredytowa na „czarnej giełdzie"

Niektóre cukiernie warszawskie w pewnych godzinach dnia zapełniają się publicznością specjalnego typu. Najczęściej są to stali bywalcy, wśród których uwijają się całe falangi wydrwigroszów i naciągaczy. Jest jednak pewna cukiernia w Warszawie, gdzie tłoczno od rana do nocy. Schodzi się tam towarzystwo najróżnorodniejszego kalibru, a przede wszystkim ci „spod ciemnej gwiazdy".

Do takich właśnie typów należy między innymi Bernard Klobman, spryciarz pierwszej klasy, choć niezbyt wybredny w metodach działania. Wszystko jedno jak, wszystko jedno kogo, byle naciągnąć. Przez jakiś czas uchodził za bardzo solidnego kupca. Ufano mu, bowiem tu i owdzie wywiązał się z zobowiązań. Była to jednak gra, obliczona na przyszłość. Chodziło o ukoronowanie dzieła aferą wysokiej klasy.

Klobman kręcił się przeważnie między właścicielami domów, którzy zawsze łakną gotówki. Mają co miesiąc świeży grosz, ale i co miesiąc wydatki. Większość z nich jest stale w poszukiwaniu pieniędzy. Klobman ofia-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Niemcy podpalają świat

Zamach w Danii otworzył oczy Europie

PARYŻ, 15.4. W związku ze strzałami hitlerowca szlezwickiego Westergaada do duńskiego min. sprawiedliwości — urzędowe koła francuskie widzą w tym zamachu dowód, że Trzecia Rzesza zdecydowana jest wciągnąć do aktywnej współpracy, w orbicie swojej polityki — wszystkich Niemców przebywających poza granicami Rzeszy, co automatycznie stwarza szereg punktów zapalnych, zagrażających pokojowi i wymaga zaostrzenia czujności ze strony mocarstw europejskich. (A)

Prokurator apeluje

od wyroku na red. Zwierzyńskiego

Jak się dowiadujemy, potwierdza się urzędowo wiadomość o wniesieniu przez prokuratora Żeleńskiego apelacji od wyroku uniewinniającego red. Zwierzyńskiego.

Komu służą
niem ecy senatorowie w polskim senacie

„Kurier Poznański“ należy do tych nielicznych organów Str. Narodowego, które nie uległy nowemu „klimatowi“ w ocenie stosunków polsko-niemieckich, jaki od chwili objęcia władzy w Niemczech przez hitleryzm zanaczył się w prasie tego kierunku. Reprezentuje on w dalszym ciągu ostrożną i czujną postawę wobec tendencji polityki zagranicznej naszego zachodniego sąsiada, która nie wyklucza wcale dążenia do ułożenia z nim dobrych, pokojowych stosunków.

W numerze z dnia wczorajszego, zajmuje się organ poznański wystąpieniem niektórych pism polskich, które po niedzielnych „wyborach“ w Trzeciej Rzeszy narzekały na brak wzajemności we wzajemnych stosunkach z tego powodu, iż półtora milionowa ludność polska w Niemczech nie posiada przedstawicieli w „Reichstagu“, gdy znacznie od niej słabsza liczebnie mniejszość niemiecka w Polsce posiada ich — jak wiadomo —dwu w osobach swych przywódców Wiesnera i Hasbacha powołanych przez Prezydenta Rzplitej do senatu.

„Kurier“ słusznie podkreśla, że wobec swoistych cech hitlerowskiego parlamentaryzmu

fakt uczestnictwa paru mianowanych Polaków w hitlerowskim Reichstagu byłby tylko czczą dekoracja na kanwie „porozumienia polsko - niemieckiego“ — bez istotnej treści. Dekoracja ta mogłaby służyć Niemcom jako parawan osłaniający rzeczywistość doli Polaków w Niemczech ,a nie przyniosłaby żadnego pożytku samej sprawie polskiej. Polacy nawet nie mogliby zademonstrować swej liczebności przez głosowanie, boć głosuje się na jedną w całych Niemczech listę.

Przy tej sposobności powraca organ poznański do poruszanej niejednokrotnie przez siebie sprawy wystąpień politycznych przedstawicieli mniejszości niemieckiej w polskim senacie i za „Katowitzer Zeitung“, czołowym dzisiaj organie niemieckim w Polsce podaje niezwykle ciekawe wytłumaczenie obecności niemieckich senatorów w parlamencie Rzplitej.

„Rząd polski znajdował się podczas wyborów w 1935 r. w położeniu, które się nie da żadną miarą przyrównać do położenia „Führera“ podczas obecnych wyborów. Wybory do parlamentu u nas były przez wielką część ludności otwarcie bojkotowane. W tych warunkach rząd kładł wówczas wiele na to, aby mniejszości nie uchylały się od wyborów. Niemczyzna wzięła udział w wyborach z lojalności dla państwa mimo, że nie dopuszczono żadnych jej własnych kandydatów. Za to przyznano jej dla wyrównania dwóch przedstawicieli na liście senatorów mianowanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Niemiecka grupa narodowa uzyskała więc to przedstawicielstwo przez swoje pozytywne stanowisko wobec wyborów do parlamentu“.

Stwierdziwszy, że „nagroda“. którą Niemcy w Polsce otrzymali ze swoje głosowanie we wrześniu 1935 roku dobrze im się opłaciła przypomina „Kurier Poznański“. że senatorowie niemieccy stale „używają i nadużywają trybuny senackiej jako tuby propagandowej rzekomych krzywd mniejszości niemieckiej w Polsce. Mowy ich przedrukowuje prasa w Rzeszy zaopatrując je w agitacyjne komentarze, a stamtad idą one dalej w świat, gdzie tylko sprawny aparat propagandy niemieckiej dociera“.

Dla poparcia tego swojego stanowiska powołuje się organ poznański na cytaty ze znanego dwutygodnika hitlerowskiego „Ostland“. Dowiadujemy się, że pismo to zamieściło w ostatnim numerze artykuł pod nagłówkiem „Niemieckie zażalenia w senacie“.

Same podtytuły mówią, jaki jest charakter tego artykułu, a brzmią one tak: „Głód bronią polskiej polityki przeciw grupom narodowym“; — „Polska polityka szkolna w walce przeciw dziecku niemieckiemu“; — „Wytępienie ludności niemieckiej przez rabunek(!) ziemi“... Wszystko to na tle przemówień niemieckich senatorów...

„Zaprawdę — zapytuje „Kurier Poznański“ — czy to nie zbyt wielka nagroda za niemieckie głosy, na „sanacyjnych“ posłów i senatorów?“.

Kosztowne interesy przy „pół czarnej“

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rowywał im swoje usługi w otrzymaniu na dogodnych warunkach pożyczek. Cuda opowiadał o swoich stosunkach w instytucjach kredytowych. Rzecz jasna, że nie mógł tego robić tylko za pół czarnej, choćby nawet u Lardellego, gdzie właśnie codziennie urzędował.

Przynosił gotowe projekty umów. Targował się o każdy odsetek procentów prowizyjnych, bo musiał przecież traktować rzecz poważnie. Trzeba by ło ludzi zdobywać zaufaniem. Prowizję pobierał z góry, inaczej nie chciał o niczym słuchać. Oczywiście na pożyczkę trzeba było jakiś czas czekać. Klobman przyjmował podania do instytucji kredytowych i miał je sam oddać komu należało, żeby osiągnęły skutek.

Gdy takich umów zawarł znaczna ilość i widział, że dalej już „interes“ nie idzie, a klienci nalegali o przyśpieszenie załatwienia sprawy, Klobman któregoś dnia nie zjawił się w cukierni. Nie przybył i nazajutrz.

Zaniepokojeni klienci poczęli odwiedzać instytucje, w których miały spoczywać ich podania i dowiedzieli się, że nikt tam o niczym nic nie wie, ani żadnego Klobmana nie zna.

Wiadomo było co dalej o tym sądzić. Sprawa znalazła się w śledztwie. Klombanem zajęto się bardzo energicznie. Ogólna suma wyciągniętych w ten sposób prowizji sięga kilkunastu tysięcy złotych.

Prawda o przesadnych sukcesach
japońskich nalotów bombowych

„Frankfurter Zeitung“ podaje korespondencję z Kantonu, z której dowiadujemy się, że japońskie napady powietrzne i patrolowanie wybrzeży chińskich przez flotę japońską zdołały wprawdzie do pewnego stopnia zdezorganizować ogólny handel chiński, tym niemniej jednak nie powstrzymały dowozu materiałów wojennych, a nawet wywóz ważniejszy towarów odbywa się nadal.

Codziennie kilka pociągów biegnie w kierunku Hankau lub Hongkongu pomimo prawie równie regularnych ataków bombowych. Szkody wyrządzone przez bomby, są naprawiane w ciągu kilku godzin przez dobrze zorganizowaną służbę drogową.

Dopiero ostatnio przeszli Japończycy do atakowania lokomotyw, mostów i dworców. Podobno udało się im większą ilość tych obiektów uczynić niezdatnymi do użytku. Należy jednak przyjąć, że Chińczycy postanowili uzbrajać pociągi w ciężkie karabiny maszynowe, co nie pozwoli lotnikom nieprzyjacielskim zbyt nisko się opuszczać i tym samym zmniejszy celność bombardowania.

Korespondent pisma niedawno odbył podróż koleją z Hankau do Kantonu. W dzień odjazdu nadeszła wiadomość japońska z Szanghaju, że tor został silnie uszkodzony przez atak bombowy. Pomimo to pociąg przebył tę przestrzeń w 62 godziny, czyli tylko o 12 godzin dłużej, niż w warunkach pokojowych.

Również i inne szkody, wyrządzane przez bomby, nie są zbyt dotkliwe. Chińczycy wykształcili się na prawdziwych mistrzów obrony przeciwlotniczej. Ustawiają aeroplany z papy, albo kopie samochodów ciężarowych, aby przeciwnika wprowadzić w błąd — podczas gdy prawdziwe samoloty i samochody ukrywają w gajach bambusowych lub w szałasach ze słomy.

Czynna obrona przeciwlotnicza jest słaba, ale wystarcza w Kantonie, aby zmusić nieprzyjaciela do utrzymywania się na znacznej wysokości. Chińskie lotnictwo w Chinach Południowych w ogóle jeszcze nie jest uruchomione; lecz pojawi się w niedługim czasie.

Dotychczasowa obrona przeciwlotnicza jest przede wszystkim bierna, ale pomimo tej pozornej bierności pracowano spokojnie i systematycznie organizowano akcję na przyszłość.

Jeżeli wojna potrwa dłużej, pewnego dnia okażą się owoce tej pracy.

Do 12-tu państw
przemówi prezydent Czechosłowacji

PRAGA, 15. 4. Dnia 17 bm. wygłosi, w związku ze świętem pokoju, urządzanym rokrocznie przez czechosłowacki Czerwony Krzyż, prezydent Republiki Czechosłowackiej, dr Benesz, przemówienie przez radio, które będzie transmitowane przez radia Anglii, Bułgarii, Danii, Estonii, Francji, Holandii, Jugosławii, Litwy, Norwegii, Rumunii, Szwecji oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

„Dar Pomorza“
powraca na święta

GDYNIA, 15. 4. „Dar Pomorza“ dn. 13 bm. o godz. 20 znajdował się w odległości 30 mil na północ od miejscowości Kullen i w czwartek w godzinach rannych przybędzie do Kopenhagi, gdzie zatrzyma się kilka godzin, po południu zaś wyruszy do Gdyni.

Do Gdyni „Dar Pomorza“ przybędzie w sobotę, tj. dn. 16 bm.

400 rodzin kolejarzy opuszcza Radom
miasto przed zubożeniem

RADOM, 15. 4. W ubiegłym tygodniu firma budująca gmachy Dyrekcji KP w Chełmie przekazała wykonany już całkowicie gmach przy alei Marszałka Piłsudskiego, władzom radomskiej Dyrekcji.

Do wykończonego bloku mieszkalnego zostaną przeniesione z Radomia dwa wydziały a mianowicie: drogowy i ruchu.

W obu tych wydziałach zatrudnionych jest około 400 urzędników i pracowników fizycznych. A więc tyleż rodzin opuści wkrótce Radom, by przenieść się do Chełma.

Licząc, iż każda rodzina przeciętnie składa się z 4 osób, należy skonstatować, że Radom straci w najbliższym czasie blisko 1600 konsumentów stałych, oraz wielką ilczbę niestałych w postaci interesantów, którzy przyjeżdżali do wspomnianych wydziałów z terenu całej dyrekcji radomskiej.

Jest to bezsprzecznie bardzo poważna strata i będzie ona stanowiła przedsmak wielkiego zubożenia Radomia przez całkowite przeniesienie wszystkich biur dyrekcji do Chełma, co ma nastąpić w najbliższym czasie.

„Skompromitowany“ bandyta
Żąda odszkodowania od właściciela panopticum

Do sądu w Budapeszcie wpłynął niecodzienny pozew, który wywołał wielkie zaciekawienie pośród węgierskich prawników.

Zawodowy złoczyńca, skazany na dziesięć lat ciężkiego więzienia za mord i rabunek, wniósł skargę przeciwko właścicielowi gabinetu figur woskowych z powodu „moralnej kompromitacji, i zażądał 3000 pengö odszkodowania. Właściciel gabinetu wystawił bowiem dokładną podobiznę bandyty. Bandyta uznał jako szczególnie dotkliwą i obciążającą tę okoliczność, że figura przedstawiająca go była spętana, a więc „w najbardziej upokarzającej postawie“.

W kołach prawniczych Budapesztu sprawa stała się prawdziwą sensacją, albowiem węgierska procedura sądowa nie zanotowała dotychczas podobnego wypadku.

Złodziejskie dochody
W kraju wszeik'ch możliwości

Amerykańskie pismo prawnicze „Dziennik prawa karnego i kryminologii“ podaje niezwykle ciekawe wiadomości o „dochodach“ złodziei amerykańskich.

Znany złodziej Eddie Jackson „zarabiał“ przeciętnie tygodniowo 1.500 do

Jackie French przez siedem dni „zarobił“ na Florydzie w lutym 1922 r. 345.000 dolarów.

Williana Elmera Mead'a władze stanowe oskarżyły o zatajenie „dochodu“ w wysokości 60.000 dolarów, pochodzącego z kradzieży.

Eksmisja 90 osób

Zarząd miejski wystąpił do władz administracji ogólnej w sprawie spowodowania eksmisji w trybie administracyjnym z wielkiej posesji przy ul. Franciszkańskiej 18, stanowiącej całość z posesja przy ul. Bonifraterskiej 1.

Posesję tę zamieszkuje 90 lokatorów. Wszyscy mają otrzymać ustawowe odszkodowanie. Termin eksmisji będzie w najbliższym czasie wyznaczony. Jak wiadomo posesja jest przeznaczona na rozbiórkę w związku z rozszerzaniem ulicy Bonifraterskiej.

Wiadomości gospodarcze

Ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Wiadomości Gospodarcze Polskiej Agencji Agrarnej“, poświęcony omówieniu spraw agrarnych na Śląsku.

Nowe parafie
w stolicy

J. E. arcybiskup metropolita warszawski kardynał Aleksander Kakowski erygował z dniem 17 bm. następujące nowe parafie w Warszawie:

Św. Teresy (Powiśle) z części parafij św. Krzyża, św. Antoniego i św. Trójcy. Proboszczem tej nowej parafii został mianowany ks. Stanisław Żelazowski, dotychczasowy administrator parafii św. Antoniego.

Św. Józefa (Koło-Wola). Proboszczem mianowany jest ks. Jan Sitnik, dotychczasowy administrator w Ząbkach.

Matki Bożej Nieustającej Pomocy (Saska Kępa). Proboszczem mianowany został ks. Władysław Roguski, dotychczasowy administrator w Klembowie.

Wniebowzięcia N. Maryi Panny przy kościele św. Jozefata obrz. grecko-katolickiego przy ul. Miodowej, dla obrządków wschodnich. Proboszczem został ks. Paweł Piotr Puszkarski. rektor oo. bazylianów.

Pamiętaj o bezrobotnych

DZIS KINA NIE CZYNNE

Powstańcy o 7 km od morza

Katalonia pozbawiona światła elektrycznego

SALAMANKA, 15. 4. Wojska powstańcze rozpoczęły wczoraj o świcie na froncie szerokości 20 km gwałtowne natarcie, skutkiem którego posunęły się w głąb linii rządowców o 12 km. Przednie straże gen. Franco znajdują się już w odległości zaledwie 7 km od morza.

Oddziały powstańcze zbliżyły się na odległość 14 km do Vinaros przecinając szosę, stanowiącą ostatnie połączenie między Walencją i Katalonią.

Elektrownie w republice Andorra, wobec zbliżania się walk do jej granic, zawiesiły pracę pozbawiając Katalonię i Barcelonę ostatniego źródła energii elektrycznej. Jednocześnie powstańcy zajęli wielkie elektrownie w Seira i Fuente Argons, zaopatrujące Barcelonę w prąd o sile 35.000 koni.

SARAGOSSA, 15.4. Oddziały powstańcze, dowodzone przez gen. Aranda zajęły miejscowości Cervera del Maestre i Traiguera.

Między miejscowościami Chert i Cati został front nieprzyjacielski przerwany w czterech miejscach.

Wojska rządowe są zdemoralizowane i stawiają tylko słaby opór.

Układ włosko-angielski zawarty

RZYM, 15.4. Jutro podpisany zostanie i ogłoszony układ angielsko-włoski, obejmujący w 9 artykułach kwestię uregulowania stosunków między obu państwami na Morzu Śródziemnym, bliskim Wschodzie, Afryce wschodniej oraz Hiszpanii.

W dniu wczorajszym Mussolini przyjął w obecności hr. Ciano ambasadora brytyjskiego lorda Pertha. Na audiencji odczytano tekst układu.

Wstrzymanie ruchu pasażerskiego na kolei syberyjskiej

Wojsko i amunicja na Daleki Wschód

SZANGHAJ, 15.4. Rząd sowiecki polecił powstrzymać wydawanie obywatelom obcych państw wiz tranzytowych przez Syberię. Sprzedaż biletów na przejazd koleją transsyberyjską została również wstrzymana aż do odwołania.

Tłumaczy się to tym, że linia transsyberyjska jest przeciążona obecnie transportami wojska i materiałów wojennych, kierowanymi na Daleki Wschód.

„Albo totalizm, albo praworządność“

Na łamach „Czasu“ znajdujemy w artykule p. J. W. ciekawe rozmyślania na temat praworządności. Autor stwierdza, że o praworządności mówi się w Polsce od dawna i dużo, jako o czymś, czego w naszym życiu brak. Tęsknota za praworządnością jest niewątpliwie w opinii i w społeczeństwie bardzo silna.

Zastanawiając się nad tym, co jest wspólnego i podstawowego w pojęciu praworządności, autor dochodzi do przekonania, że dwie cechy łączą się stale z tym pojęciem:

trwałość istniejącego stanu i ochronę jednostki przed samowolą władzy. Nie darmo przez długie lata, jako symbol praworządności przytaczano tego młynarza z Sans-Souci, który, gdy mu Fryderyk Wielki groził wywłaszczeniem, mógł odpowiedzieć „mamy jeszcze sędziów w Berlinie“. Bardzo jest wątpliwe czy dzisiejszemu władcy, któregokolwiek z krajów dyktatorsko rządzonych, ośmieliłby się obywatel tak odpowiedzieć. Sąd w kraju totalnym, uznałby jego powoływanie się na jego prawa za „egoistyczne“ i „antyspołeczne“ i znalazłby odpowiednie kary w swoim kodeksie karnym — a w braku kodeksu karnego, znalazłby się jakiś obóz koncentracyjny, czy inne miejsce odosobnienia.

Prawo ma dwa oblicza. Z jednej strony pozwala wykonywać władzę i wywierać przymus w stosunku do obywateli, z drugiej strony zakreśla granice, w jakich przymus może być do obywatela stosowany i daje mu środki obrony, gdyby chciało w stosunku do niego te granice przekroczyć.

Tylko tego rodzaju prawo stwarza praworządność. Nie da się więc pogodzić z praworządnością takie prawo, które zbyt wiele pozostawia swobodnemu uznaniu władz. System prawny oparty na zasadzie: król czy dyktator robi to, co chce i wszyscy mają go słuchać, może stworzyć silną władzę, ale nie stworzy praworządności. Tym bardziej, że taki system oznacza równocześnie, że taką samą nieograniczoną praktycznie władzę ma namiestnik króla czy dyktatora w swojej prowincji i najmniejszy „dyktatorek“ w każdej dziurze prowincjonalnej, jak długo nie narazi się na gniew swego przełożonego

Jeżeli się powiada, że władze muszą mieć możność represji wobec obywateli, którym nie można udowodnić żadnego przestępstwa lub wobec czynów, które nie są zagrożone żadnym przepisem karnym, to ustrój nie może być uważany za praworządny. Nie można w tym nawet dopatrywać się cech silnego rządu. Rząd silny moim zdaniem nie potrzebuje się uciekać do represji nieprzewidzianych prawem karnym.

W dalszym ciągu swych interesujących wywodów autor zajmuje się „odchyleniami“, które do klasycznie pojętych zasad praworządności prowadziły ustroje totalne i kończy swoje rozmyślania w następujący sposób:

„W dzisiejszych czasach trwałość ustroju i prawa jest w niełasce. Mówi się z pogardą o „statycznym“ pojmowaniu zagadnień prawnych czy gospodarczych, żąda się „dynamicznego“ ujęcia. Dynamiczne pojęcie prawa, to nic innego, jak płynność i niepewność prawa czyli przeciwieństwo praworządności.

Być może, że w dzisiejszych niespokojnych czasach tak już być musi, ale w takim razie lepiej nie mówić wcale o praworządności lub powiedzieć otwarcie, że nie ma na nią w dzisiejszych czasach miejsca. „Inter arma silent leges“, powiedział z brutalną otwartością Juliusz Cezar; na język dzisiejszy możnaby to przetłumaczyć: albo totalizm, albo praworządność.

Wzorem III-ej Rzeszy

Sterylizacja w Austrii

WIEDEŃ 15.4. Na łamach czasopisma „Przegląd Akademii Prawa Niemieckiego“ ukazał się dłuższy artykuł austriackiego min. sprawiedliwości dra Huebera pt. „Podstawowe problemy włączenia Austrii do Rzeszy“.

W artykule tym minister Hueber wyraża przekonanie, że z punktu widzenia prawniczego asymilacja będzie musiała się dokonywać stopniowo.

Do praw wziętych z Rzeszy, w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba ustawę o ochronie „rasy“ tj. o przymusowej sterylizacji, następnie ustawa o ochronie krwi niemieckiej, honoru niemieckiego oraz o czystości rasy ustawy norymberskie.

Jeszcze jedno „samobójstwo“ w Wiedniu

Pułk. Adam nie żyje

PRAGA, 15. 4. Rozeszła się tutaj pogłoska, że aresztowany po Anschlussie b. szef biura prasowego płk. Adam popełnił rzekomo samobójstwo, rzucając się, po zmyleniu straży, z 4 piętra gmachu, w którym umieszczeni byli czasowo więźniowie polityczni.

Płk. Adam nie mógł jako b. oficer sztabu znieść używania go do czyszczenia bruków, zmywania i zdzierania z murów godeł i znaków dawnej Austrii.

Koła polityczne w Wiedniu kwestionują możliwość samobójstwa płk. Adama, przypuszczając raczej, że chodzi tu o jeszcze jeden mord kapturowy.

Codzienna rubryka w III Rzeszy

Walka z religią nie ustaje

BERLIN, 15.4. W Trzeciej Rzeszy w dalszym ciągu prześladuje się i szykanuje wszelkie instytucje i organizacje wyznaniowe. W dniu 1 kwietnia rb. zostało zamkniętych 27 instytucyj katolickich, mianowicie w Godesberg, w Kolonii, w Akwizgranie itd.

W Akwizgranie zlikwidowano 14 „patronatów“ dla dzieci w wieku szkolnym, przyjmowanych na godziny popołudniowe gdy rodzice są jeszcze zatrudnieni zarobkowo. Dziećmi opiekowały się dotychczas zakonnice, obecnie zajmą się nimi narodowo - socjalistyczne organizacje.

Zgon

Piotra Stachiewicza

Wczoraj zmarł w Krakowie znakomity artysta - malarz Piotr Stachiewicz.

Interwencja Ojca św.

na rzecz b. kanclerza Schuschnigga

LONDYN 15.4. Prasa podaje, że Ojciec św. polecił nuncjaturom we Francji, Włoszech, Anglii i St. Zjednoczonych interweniować u rządów tych państw, celem skłonienia ich do wspólnej akcji dyplomatycznej wobec rządu niemieckiego na rzecz b. kanclerza Schuschnigga.

Śmierć

Pantielejmona Romanowa

W Moskwie zmarł po dłuższej chorobie znany pisarz sowiecki Pantielejmon Romanow, autor m. in. znanej powieści „Trzy pary jedwabnych pończoch“, przetłumaczonej na język polski i wiele innych języków europejskich.

3 miliony na froncie, 8,5 miliona rezerw

Armia chińska w ataku

SZANGHAJ, 15. 4. Biuletyny japońskie donoszą o powstrzymaniu ofensywy chińskiej. Prawdą jest, że skutkiem niesłychanych strat w materiale ludzkim udało się istotnie w ostatnich dniach wojskom japońskim osłabić nieco siłę chińskiego natarcia, zwłaszcza na odcinku 59 i 25 armii chińskiej.

Na wszelkich innych frontach oddziały chińskie prą w niepowstrzymanym tempie.

Bawiący w Londynie przewodniczący chińskiego zgromadzenia ustawodawczego Sun-Fo, syn twórcy republiki chińskiej Sun-Jat-Sena, oświadczył przedstawicielom prasy, że Chiny posiadają w tej chwili 8,5 miliona rekrutów przechodzących przeszkolenie wojskowe. W najbliższym czasie na front chiński przybędzie rezerwa, która podniesie stan liczebny armii do 3 milionów ludzi.

29 bm. proces Starzyński-Studnicki

Obrońca i oskarżony wnieśli apelacje

29 bm. odbędzie się przed sądem apelacyjnym proces komisarycznego prezydenta m. Warszawy — Starzyńskiego z prof. Studnickim.

Sensacją procesu jest wniesienie dwóch skarg apelacyjnych w obronie oskarżonego. Jak się bowiem okazuje, niezależnie od swego obrońcy adw. Zielińskiego, apelację wniósł sam p. Studnicki.

Obrona zgłosiła wniosek o powołanie dodatkowych świadków.

55 tys. zł grzywny i więzienie

Skazanie herszta przemytników

KATOWICE, 15.4. Sąd karny w Katowicach ogłosił wyrok w procesie przeciw bandzie przemytniczej, która zdołała przemycić do Polski olbrzymią ilość sacharyny, futer i zapalniczek.

Herszt bandy Leon Kantor z Katowic skazany został na półtora roku więzienia i 55.000 zł grzywny. Pozostali oskarżeni na kary od 9 do 20 tys. zł i więzienie od 6 miesięcy do 1 roku.

Otruł się prymariusz wiedeńskiego szpitala

PRAGA, 15.4. Światowej sławy lekarz, prymariusz wiedeńskiego szpitala dziecięcego, dr Knöpfelmacher — usiłował odebrać sobie życie, zażywając silnie działającą truciznę.

Stan zdrowia denata jest b. poważny.

Przedświąteczna obława policyjna w stolicy

Nocy ubiegłej policja warszawska dokonała olbrzymiej przedświątecznej obławy na męty społeczne.

W różnych punktach miasta ujęto 140 różnych podejrzanych typów i przestępców, których ulokowano w areszcie urzędu śledczego. Między innymi skontrolowano również osławiony „cyrk“ przy ul. Dzikiej, gdzie również wyłowiono kilkudziesięciu poszukiwanych.

6300 samolotów!

Anglia — największą potęgą lotniczą świata

LONDYN, 15.4. W najbliższych dniach zrealizowany zostanie plan zakupienia przez Anglię w St. Zjednoczonych A. P. 500 bombowców najcięższego typu. W razie sfinalizowania umowy w Kanadzie powstaną specjalne montownie, dokąd dostarczone będą materiały za St. Zjednoczonych A. P.

Zamówienie to stoi w ścisłym związku z powiększeniem floty powietrznej Anglii, która liczbę 1500 samolotów tzw. pierwszej linii pragnie powiększyć do 2300 oraz liczbę samolotów rezerwowych do 4000.

JUTRZEJSZY, ŚWIĄTECZNY NUMER „NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ“ UKAŻE SIĘ W ZNACZNIE ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI.

Urzędnicy — złodzieje

skazani na 4 lata więzienia

Sąd okręgowy we Lwowie ogłosił wyrok w sensacyjnym procesie urzędników Ubezpieczalni Społecznej, którzy wykradali akta firm zalegających ze składkami za pracowników i sprzedawali je zainteresowanym.

Oskarżeni Dyński i Briefer skazani zostali na 4 lata więzienia, Winnicki na pół roku, Fischler b. dyr. hotelu na 4 miesiące. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Powiększenie produkcji rolniczej

pod znakiem zapytania

Polska ma najdroższe nawozy sztuczne

Dużo się ostatnio mówiło o powiększeniu produkcji rolniczej. I słusznie. W bieżącym bowiem roku gospodarczym rolnictwo musi zapewnić naszemu krajowi zbiory zbóż chlebowych przynajmniej w tej wysokości, co w roku ubiegłym, a zbiory pasz nawet większe.

Tymczasem widoki zbliżającej się kampanii rolniczej nie są świetne. W zeszłym roku mieliśmy nieurodzaj, toteż na wsi brak jest ogólnie najpowszechniej stosowanego nawozu, tj. obornika. W tych warunkach koniecznością jest upowszechnienie zastosowania nawozów sztucznych. Tylko bowiem w ten sposób rolnictwo będzie mogło wywiązać się z ciążących na nim zadań.

Chodzi tu przede wszystkim o to, aby potrzebnych nawozów sztucznych nie zabrakło we właściwym czasie oraz, aby ceny tych nawozów umożliwiały jak najszersze ich zastosowanie.

W obecnej sytuacji wygląda na to, że zagadnienie powyższe nie będzie mogło być pomyślnie rozwiązane.

St. Prus - Wiśniewski w numerze 59 „Polityki Gospodarczej“ przypomina słusznie, że jeszcze w roku 1929 p. wicepremier Kwiatkowski zapewnił, iż produkcja chorzowskich i tarnowskich zakładów będzie tak wielka, że „o braku nawozów azotowych na rynku polskim mowy być nie może“. Tymczasem „fabryki tarnowskie zostały uruchomione w całej pełni, a jednak nie produkują syntetycznej saletry sodowej. Cała zaś jej produkcja w Chorzowie, jak tego dowodzi sprawozdanie ZFZA (Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych—przyp. red.) za rok 1936 — 37, nie przekracza 4.000 ton ilości, która nawet w 50 proc.nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania na ten rodzaj nawozu azotowego pod same tylko buraki cukrowe i to przy obecnej ich powierzchni uprawy, znacznie mniejszej niż w roku 1929“.

„Poza tym — znów niestety i znów wbrew oświadczeniu p. wicepremiera — przy obecnym pełnym ruchu ZFZA **zabrakło na przedwiośnie ub. roku także i innych nawozów azotowych, jak np. saletry wapniowej — zabrakło jej właśnie w tym czasie, gdy trzeba było na gwałt ratować uszkodzone przez mrozy zasiewy ozime. Zabrakło jej również na wiosnę pod rośliny jare“.**

Pomimo to **„nie uczyniono nic, aby przewidywanemu i przepowiadanemu przez rolników (jeszcze zimą) zwiększonemu zapotrzebowaniu na nawozy azotowe zawczasu zaradzić** i przez import uzupełnić braki“.

Wprawdzie nie uważamy, aby proponowany przez p. Prus - Wiśniewskiego import nawozów sztucznych był konieczny, jednak stwierdzić należy, że złu nie zaradzono wcale.

Drugą, nie mniej ważną sprawą jest niesłychanie wysoka cena nawozów sztucznych, uniemożliwiająca stosowanie ich przez rolników. Z podanej przez p. Prus - Wiśniewskiego tabelki wynika, że **Polska ma najdroższe nawozy sztuczne w Europie.** Droższe od Niemiec, Francji, Holandii, Czechosłowacji, Szwecji i Danii. Dodać przy tym trzeba, że są one nietylko droższe w liczbach absolutnych, ale jeszcze droższe jeśli zestawić je z cenami zbóż u nas i gdzie indziej.

Ciekawym jest, że minister Poniatowski, odpowiadając w sejmie na interpelację w sprawie nawozów sztucznych oświadczył, że sprawy azotowe i ceny nawozów sztucznych stoją poza jego wpływem.

Krążą pogłoski, że wobec zaniedbania tej sprawy i niemożności zaopatrzenia rolnictwa przez ZFZA w potrzebne nawozy — **zmuszeni będziemy do importu** pewnych ilości saletry chilijskiej.

Należy się tylko obawiać czy nastąpi to we właściwym czasie.

Przymusowych cechów

żądają rzemieślnicy - chrześcijanie

W związku z przyznaniem uprawnień gospodarczych cechom rzemieślniczym organizacje rzemieślników chrześcijan występują do władz o rozszerzenie tych uprawnień tak, aby każdy rzemieślnik miał ustawowy obowiązek należenia do cechu branżowego.

Równocześnie domagają się rzemieślnicy, aby w cechach mogli zrzeszać się jedynie rzemieślnicy chrześcijanie.

Ponadto, aby Izby Rzemieślnicze subwencjonowały cechy słabsze, a tym samym ułatwiły dalszy rozwój tych pożytecznych instytucji.

Minimum płac

uzyskali pracownicy ubezpieczeniowi

W wyniku długotrwałego zatargu w Towarzystwach Ubezpieczeniowych, wczoraj w ministerstwie opieki społecznej podpisano umowę zbiorową, normującą na okres 3 lat stosunki z pracownikami w tej dziedzinie.

Umowa zawarta została na następujących warunkach:

Minimum egzystencji

Pracownicy prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych, zatrudnieni na terenie Warszawy i Gdyni, jako minimalne wynagrodzenie otrzymywać będą, począwszy od 1 kwietnia 1938 r. 200 zł miesięcznie; zatrudnieni w województwach poznańskim i pomorskim 130 zł, w pozostałych województwach 150 zł na miesiąc.

Wszyscy pracownicy zarabiający do 400 zł miesięcznie otrzymują generalną podwyżkę w wysokości 5 procent.

Odprawy

W wypadku redukcji personelu lub indywidualnego zwolnienia z pracy przysługuje z mocy umowy zbiorowej odprawa, wynosząca poza ustawowym odszkodowaniem 75 procent jednomiesięcznej pensji za każdy przepracowany rok w ubezpieczeniach. Maksymalna odprawa obejmuje jednak okres 15 miesięczny.

W wypadku śmierci pracownika wdowa i sieroty lub pozostali rodzice, utrzymywani przez zmarłego otrzymywać mają 3 miesięczną odprawę w razie gdy zmarły pracował mniej niż 10 lat. Powyżej zaś 10 lat — sumę równającą się 6-cio miesięcznej ostatniej gaży.

Urlopy

Pracownicy, zatrudnieni w towarzystwach do 10 lat, otrzymują urlop ustawowy, natomiast pracujący dłużej niż dziesięć lat począwszy od bieżącego roku przyznane mają z mocy układu zbiorowego pracy pięciotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Pracownicy fizyczni zatrudnieni w towarzystwach ubezpieczeniowych gwarantowany mają natomiast coroczny urlop ustawowy.

Dodatkowe wynagrodzenia

Zwyczajowa trzynasta pensja, wysunięta w żądaniach Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych została tylko przyznana w połowie.

Toteż począwszy od zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy otrzymywać będą pracownicy ubezpieczeniowi pół pensji miesięcznej, wypłacanej w dwóch równych ratach przed Wielką Nocą i świętami Bożego Narodzenia.

Ponadto w umowie zbiorowej organizacja zawodowa uzyskała jeszcze jedną poważną zdobycz pracowniczą, a mianowicie: NIEUSUWALNOŚĆ DELEGATÓW w okresie pełnienia przez nich funkcji oraz w ciągu roku po zrzeczeniu się lub nie wybraniu na to stanowisko.

Umowa zbiorowa obowiązuje do dnia 1 lutego 1940 roku. Jeśli która ze stron będzie chciała zmienić ją po upływie tego okresu, może to zrobić za trzymiesięcznym wypowiedzeniem przed upływem wymienionego terminu.

W ten sposób załatwiono trwający od lat konflikt, przynoszący uspokojenie wśród licznej grupy prywatnych pracowników umysłowych, zatrudnianych w branży ubezpieczeniowej.

tek

Kanał Gopło-Warta buduje firma holenderska

Jak już donosiliśmy, w wyniku przetargu na budowę kanału wodnego Gopło—Warta, utrzymały się dwie firmy: polska — K. Rudzki S. A. oraz holenderska — Ackerman i Van Haaren.

Jak się dowiadujemy — na mocy decyzji Min. Opieki Społecznej — budowa powyższa zostanie powierzona firmie holenderskiej.

Konsulat czeski powstał w Gdyni

GDYNIA, 12. 4. W Gdyni utworzono konsulat Republiki Czechosłowackiej, na czele którego stanął konsul Pavlowski, b. urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze.

Z uwagi na brak czeskiej placówki w sąsiednim Gdańsku, utworzenie konsulatu w Gdyni należy przyjąć z zadowoleniem.

Surowa kara

za nie dotrzymanie układu zbiorowego

Dzień wczorajszy przyniósł całkowite odprężenie i zakończenie zatargu i strajku robotników, zatrudnionych w branży obuwianej oraz chałupników - szewców, pracujących na rachunek nakładców.

Umowa zbiorowa została ostatecznie podpisana zarówno przez nakładców, jak i mistrzów szewskich. Z tym jednak zastrzeżeniem, że nakładcy zobowiązali się gwarantować chałupnikom robót na sumę minimum 6 złotych dziennie, natomiast mistrzowie-szewcy przyznali minimalne wynagrodzenie dla wykwalifikowanego czeladnika również na sześć złotych za 8 godzin pracy dziennej.

Obecna umowa zbiorowa dała zatem zadośćuczynienie zarówno pracownikom szewskim. zatrudnionym w warsztatach rzemieślniczych, jak i chałupnikom głównie podstołecznym, wykonującym pracę dla nakładców obuwianych.

Po podpisaniu umowy zbiorowej robotnicy jak i mistrzowie cechowi pragną tylko jednego — dotrzymania zobowiązań, wynikających z układu zbiorowego przez nakładców. Związek Zawodowy Szewców mniema, że warunki zostaną zachowane, bowiem umowa zawartą została w ministerstwie, a ci co jej nie będą przestrzegać, z mocy ustawy o układach zbiorowych pracy, ulegną surowej karze.

Frank zwyżkuje

po sukcesach rządu Daladiera

Dewiza na Paryż wykazała na giełdach walutowych wybitnie mocną tendencję, która tłumaczy się sukcesami rządu premiera Daladiera. Koła giełdowe oceniają je jako zapowiedź pewnej poprawy sytuacji gospodarczej Francji.

Zwyżka franka byłaby jeszcze znacznie większa, gdyby nie interwencja francuskiego funduszu walutowego, który w drodze sprzedaży franków i skupu walut obcych, przeciwdziałała nadmiernej zwyżce.

Żydzi amerykańscy Żydom polskim

Żydowsko - amerykańska organizacja niesienia pomocy Żydom w Europie wschodniej przekazała organizacjom żydowskim w Polsce 50 tys. złotych na zapomogę świąteczną.

Żarówki i szkło

Powstają nowe kartele

W marcu oraz w początkach kwietnia rb. zgłoszono do biura kartelowego przy Min. Przem. i Handlu 4 umowy kartelowe: 1) umowa trzech przedsiębiorstw co do siatek żarowych, 2) umowa 6 warszawskich hurtowników szkła, 3) umowa 6 łódzkich hurtowników szkła, 4) umowa 8 małopolskich hurtowników szkła.

Giełda

Warszawa, 14 kwietnia.

DEWIZY Holandia 294.80 (sprzedaż 295.54, kupno 294.03); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Bruksela 89.45 (sprzedaż 89.67, kupno 89.23); Londyn (sprzedaż 26.51, kupna 26.37); Nowy Jork (sprzedaż 5.31 1/2, kupno 5.29); Nowy Jork (kabel) 5.30 1/2 (sprzedaż 5.31 3/4, kupno 5.29 1/4); Paryż 16.76 (sprzedaż 16.96, kupno 16.56); Sztokholm 136.30 (sprzedaż 136.64, kupno 135.96); Wiedeń (sprzedaż 99.25, kupno 98.75); Zurych 122.05 (sprzedaż 122.35, kupno 121.75); Marka niem. srebrna (sprzedaż 120.00, kupno 115.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I-ej em. 82.75—83.00; II-ej em. 81.50; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I-ej em. 91.00—91.25; II-ej em. 90.25; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.00; 4 proc. poż. konsolid. 67.50; 4 i pół proc. poż. wew. państw. 65.00—65.25; 5 proc. poż. konwers. 69.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.00; 4 proc. L. Z. ziemskie poznańskie 54.26; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 71.00—71.25; (1936 r.) 70.00.

AKCJE: Bank Polski 116.00; Węgiel 28.75—29.00; Lilpop 69.75—70.00; Ostrowiec 55.25; Starachowice 37.50—38.00; Żyrardów 65.00.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych i akcyj mocniejsza, dla listów zastawnych utrzymana. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1.000 zł) 87.00, (500 zł) 58.00, (100 zł) 68.00.

Niżsi funkc. państwowi upominają się o swe prawa

Zarząd Główny Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych wystąpił z nowym memoriałem do władz centralnych w Warszawie o przestrzeganie czasu pracy w urzędach i instytucjach państwowych.

Nadmiar pracy na miejscu i zajęć poza miejscem urzędowania zmusza do pracy obok funkcjonariuszów również i ich rodziny, naturalnie bez dodatkowego wynagrodzenia.

Handel Polski

z Argentyną i Urugwajem

W końcu bieżącego miesiąca wyjedzie polska delegacja do Ameryki Południowej w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie traktatów gospodarczych z Argentyną i Urugwajem.

Dotychczas nie mieliśmy z tymi krajami żadnych traktatów, co bardzo ujemnie odbijało się na naszych stosunkach handlowych z nimi.

Obroty handlowe z Argentyną i Urugwajem są dla Polski deficytowe.

Do Argentyny Polska wywozi m.in. węgiel, karbid, parafinę, rury, maszyny włókiennicze, biel cynkową, natomiast przywozi z Argentyny: quebracho, nasiona lnu, wełnę, skóry i tłuszcze zwierzęce.

Do Urugwaju wywozimy: cukier, dyktę, karbid i żelazo, przywozimy: skóry surowe i wełnę.

Rozwiązania karteli

domaga się rolnictwo śląskie

Walne zgromadzenie śląskiego związku Kółek Rolniczych wypowiedziało opinię, że rozpiętość między cenami rolniczymi a przemysłowymi jest nadal wielka, a nożyce cen przejawiają ustawiczną groźbę, ograniczająca konsumcję wewnętrzną rolnictwa.

Konieczność więc konsekwentnej polityki, dążącej do zrównania rozpiętości cen przemysłowych i rolniczych, jest zbyt naoczna i nie wymaga szerszych wyjaśniej

Za jedyną przeszkodę unormowania cen rolnictwo śląskie uważa kartele, toteż wypowiada się za rozwiązaniem tych karteli, które przez swoje stanowisko szkodzą rolnictwu i państwu, hamując normalny tok życia gospodarczego.

J. E. kardynał Kakowski u Ojca Świętego
Doskonały stan zdrowia Papieża

W dniu 13 bm. Ojciec św. przyjął na audiencji prywatnej J. E. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolitę warszawskiego. Długa, blisko godzinna rozmowa miała charakter niezmiernie serdeczny, pełen głębokich uczuć Ojca św. dla Polski, tym bardziej gorących, że umocnionych pocieszającymi wieściami, które o życiu katolickim w tym kraju złożył kardynał Kakowski.

W szczególności raduje się Ojciec św. z rozwoju Akcji Katolickiej, rokującej najpiękniejsze nadzieje. Wielką radość sprawiło Piusowi XI obszerne udokumentowane sprawozdanie ks. kardynała o kształceniu i wychowywaniu duchowieństwa w Polsce, akcja ta bowiem odpowiada gorącym Jego pragnieniom, zaakcentowanym przez osobiste objęcie kierownitwa św. Kongregacją Seminariów i Uniwersytetów.

Ojciec św. gratulował serdecznie ks. kardynałowi Kakowskiemu z okazji dwudziestopięciolecia jego episkopatu, w ciągu którego poświęcił i otworzył 267 świątyń i kaplic publicznych w swojej archidiecezji, zarówno nowych, jak i starych, całkowicie odrestaurowanych po wojnie, oraz wzniesionych przez zakony i zgromadzenia religijne, działające na terenie archidiecezji warszawskiej.

J. E. ks. kardynał Al. Kakowski uszczęśliwiony jest nie tylko niezmiernie serdecznym przyjęciem, ale i wspaniałym stanem fizycznym i duchowym Najwyższego Pasterza. Ojciec św. posiada niezwykłą świeżość umysłu i niespożytą energię, okazującą się w olbrzymiej pracy wciąż bardzo intensywnej i wzmożonej ostatnio objęciem prefektury św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów oraz opieką nad świeżo utworzonym Centralnym Urzędem Akcji Katolickiej.

Również i pod względem fizycznym Ojciec św. budzi najbardziej pocieszające wrażenia. Aczkolwiek nieco zeszczuplał, Pius XI wyglądem swoim nie przypomina człowieka, który przebył tak długą i ciężką chorobę i tyle wycierpiał bólów w roku ubiegłym.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Kochani sąsiedzi

Niech się ten, co niedobrych ma sąsiadów, biedzi —
nas kochają ogromnie obydwaj sąsiedzi!
Miłują nas nad życie i Hitler i Stalin —
zjedliby nas z miłości! w ćwiartki rozerwali!

GRYF

Trzecia Rzesza nie wraca z obranej fatalnej drogi
Kościół, a narodowy socjalizm
Katolicyzm jest jeden, zespolony ze Stolicą Apostolską

Czasopismo szwajcarskie „Kulturpolitische Korrespondenz" wychodzące w Lucernie, zamieszcza w nr 14 z dn. 10 bm. artykuł pt. „Polityka watykańska". Wymaga on repliki ze strony katolickiej dlatego, iż zawiera nie tyle syntezę, ile kolekcję zarzutów, czynionych Stolicy Apostolskiej w związku z jej stanowiskiem wobec narodowego socjalizmu.

„Polityka Watykanu była zawsze antyniemiecka" — tak zaczyna się powyższy artykuł. Gdy centrum w Niemczech zostało rozgromione, usiłowali politycy watykańscy podkopać Trzecią Rzeszę, a wraz z nią narodowy socjalizm od wewnątrz. Watykan poruszył wszystkie moce antyniemieckie, by wywalczyć zwycięstwo. Nici polityczne snuły się z Watykanu do Paryża, Wiednia, Pragi i Moskwy. Wszędzie stwarzano punkty oparcia, a episkopat Rzeszy z kardynałem Faulhaberem na czele dbał o to, by zagranicą mówiono o walce kulturalnej w Niemczech".

Oto „motto" artykułu „Kulturpolitische Korrespondenz".

Każdy bezstronny czytelnik prasy wie i pamięta, ile prób Stolica św. robiła, gdy socjalizm narodowy zaczynał okazywać swoje właściwe oblicze, by łagodzić zaognienia stosunków między państwem i Kościołem w Trzeciej Rzeszy. Ileż to było ostrzeżeń ze strony Ojca św., przemówień na ten temat przy każdej nadarzającej się sposobności, czy to podczas przyjmowania pielgrzymek z Niemiec, czy też alumnów duchownych narodowości niemieckiej, z których to przemówień przebijał serdeczny żal Papieża z powodu oddalania się Niemiec narodowo-socjalistycznych od Kościoła. Zawsze jednakże tliła się jeszcze w słowach Ojca św. nadzieja, że Trzecia Rzesza zawróci z obranej a tak fatalnej drogi.

Dopiero z czasem, gdy zatargi zaczynały być wręcz groźne dla dobra dusz wiernych w Niemczech, w głosie Ojca św. można było wyczuć nutę, zapowiadającą obronę wszelkimi siłami przed szkodliwymi praktykami narodowego socjalizmu, szczególnie, gdy „ujawniły już zupełnie bez maski hasła neopogańskie w programie „nazich". Wówczas to pojawiła się znana encyklika „Mit brennender Sorge" (z palącą troską), w której Ojciec św. daje niejako syntezę niebezpieczeństwa, jakie w sobie mieści program narodowo - socjalistyczny, jeśli chodzi o jego stosunek do religii i Kościoła. Lecz stosunki pomiędzy państwem i Kościołem w Trzeciej Rzeszy ulegały nadal coraz to większemu naprężeniu.

Punktem kulminacyjnym w realizowaniu programu neopogańskiego w Niemczech staje się wyraźne postawienie przez oficjalne czynniki Trzeciej Rzeszy tej kwestii przez oświadczenie, że **narodowy socjalizm nie jest tylko kierunkiem politycznym, lecz ruchem religijnym, a więc religią.** Mamy tu na myśli oświadczenie ministra wyznań Rzeszy Kerrla w Fuldzie i Hagen w listopadzie ub. r. W tym samym czasie pisał organ oficjalny S.S. (sztafet ochronnych) „Das Schwarze Korps": **„Reżim narodowo - socjalistyczny wyznaje własną ideologię czy religię państwową, obowiązującą wszystkich... Kościoły chrześcijańskie mogą istnieć obok tej religii państwowej, lecz jako zwykłe instytucje prywatne, które by uzgadniały kazania i nauczanie swej doktryny z ideologią oficjalną".** Oznacza to innymi słowy, że nie mogły by istnieć.

Wreszcie, poruszywszy kwestię obu deklaracyj episkopatu austriackiego dotyczących przyłączenia Austrii i stanowiska Watykanu w tej sprawie „Kulturpolitische Korrespondenz" nie szczędzi Stolicy Apost. cierpkich uwag, a nawet posuwa się do **pogróżki.** Przewiduje mianowicie, że pewnego dnia katolicy niemieccy mogą Watykanowi powiedzieć: **„Katolicyzm — tak, zaś rzymski — nie!".**

Snać pojęcie „Kulturpolitische Korrespondenz" o istocie katolicyzmu jest dość swoiste, jeśli przypuszcza, że może istnieć katolicyzm, niezależny od Stolicy św. Treść zresztą i ton artykułów pisma są obliczone na propagandę ideologii n.-soc.

Nie Pińsk, ani Wilno, a Warszawa otrzyma relikwie bł. Andrzeja Boboli

Cała Polska ubiegała się ostatnio o otrzymanie relikwii bł. Andrzeja Boboli. Ciało św. męczennika, którego kanonizacja odbędzie się w pierwszy dzień Wielkiej Nocy, jest jedną z najdroższych relikwii dla każdego Polaka.

Warszawa, Wilno i Pińsk zwróciły się do Jego Świątobliwości Ojca Świętego z prośbą o przekazanie im tych relikwii. Papież przychylił się do prośby duchowieństwa polskiego na przeniesienie relikwii do Polski oddając je pod opiekę Warszawie.

Dnia 13 bm. na ręce J. E. ks. kardynała Kakowskiego od J. E. kardynała sekretarza stanu Pacceliego wpłynęło pismo następującej treści:

„Najwyższy Pasterz przyjął do wiadomości pismo Waszej Eminencji z dn. 15 marca br., w którym z pobożnością i czcią wyraziłeś prośbę, aby relikwie Andrzeja Boboli, który wkrótce ma być wyniesiony na ołtarze, były przeznaczone dla stołecznego miasta Warszawy.

Uwzględniając prośbę Waszej Eminencji jak również i przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego, Jego Świątobliwości raczył chętnie przychylić się do niej, gdyż wyraża ona uczucia całego Narodu polskiego.

Niech czcigodne relikwie Męczennika będą odtąd obroną wiary i ojczyzny, potężnym orężem przeciwko podstępnym zasadzkom błędów, źródłem obfitym łask niebiańskich i widomym znakiem pojednania chrześcijan Wschodu z Kościołem katolickim.

Z wielką radością wyświadczając tę łaskę, Ojciec Święty udziela Tobie i wiernym Twym błogosławieństwa apostolskiego". (KAP)

Na Litwie nastąpiło odprężenie
Wrażenia z pobytu w Kownie
opowiada red. Stan. Sopicki

Dzisiaj wrócił do Polski współpracownik „Zwrotu" i „Polonii", red. Sopicki, jedyny dziennikarz polski, któremu udało się w roku bieżącym dotrzeć do Kowna. P. Sopicki jechał przez łotewski Dyneburg. Na Litwie spędził cały tydzień.

W rozmowie z naszym współpracownikiem red. Sopicki oświadczył, że rola dziennikarza polskiego w Kownie jest obecnie dość trudna. Należy wstrzymywać się od omawiania stanu rozmów polsko - litewskich, by — wobec ogromnej drażliwości Litwinów — mimowoli nie popsuć atmosfery. Sprawa posuwa się zresztą naprzód, ale trzeba się uzbroić w cierpliwość. Zagadnienie nawiazania stosunków kolejowych i pocztowych nie może być rozwiazane tak szybko, jak pierwotnie sądzono.

W Kownie nastąpiło już uspokojenie umysłów. Widomym tego dowodem jest wycofanie posterunków policyjnych, które przez z górą trzy tygodnie strzegły lokali organizacyj polskich.

P. Sopicki ma wrażenie, że w najbliższym czasie Litwini zwrócą główną uwagę na Kłajpedę, w której hitlerowcy są coraz zuchwalsi. Litewskie koła kłajpedzkie interesują się kwestią stosunków gospodarczych z Polską.

„Ciupasem"

W świątecznym numerze **„Zielonego Sztandaru"** (skonfiskowanym w 12-tu miejscach), czytamy pod powyższym tytułem ustęp, który ocalał od cenzorskiego ołówka:

„W dniu 2 kwietnia policja przeprowadziła rewizję w sekretariacie powiatowym Stronnictwa Ludowego w Kozienicach i aresztowała działacza ludowego Władysława Kocana, studenta uniwersytetu. Na zlecenie odnośnych władz, policja poprowadziła Kocana etapami („ciupasem") do miejsca urodzenia w powiecie rzeszowskim.

W dniu 3 kwietnia br. aresztowała policja w Kaźmierzy Wielkiej pow. Pińczów, Stanisława Bieńka, którego zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach delegował jako swego przedstawiciela na zjazd powiatowy. Policja prowadziła Bieńka etapami do miejsca urodzenia w pow. częstochowskim.

W tym samym dniu w Kaźmierzy Wielkiej aresztowała policja działacza ludowego Adama Goskę, którego prowadzono również „ciupasem" do miejsca urodzenia w powiecie opoczyńskim.

Fakty powższe wywołać muszą zdumienie".

Reszta artykułu (przeszło ⅔) — została skonfiskowana.

Na pokładzie statku „Preussen"
Jak głosowali Niemcy i Austriacy z Gdańska?

Dnia 10 bm. przybył do znanej miejscowości kuracyjnej Sopoty niemiecki statek pasażerski „Preussen", który w ciągu dnia 5-krotnie zabierał zgromadzonych na molo pasażerskim obywateli niemieckich oraz austriackich, zamieszkałych w Wolnym Mieście, którzy poza obrębem gdańskich wód terytorialnych oddali swe głosy w sprawie przyłączenia Austrii do Rzeszy niemieckiej.

Sponad 8.000 głosujących większość opowiedziała się za polityką Adolfa Hitlera, oddając głosy z napisem „Ja".

Organizacją przewozową głosujących, jak i pomocą techniczną zajmowała się **gdańska partia narodowo - socjalistyczna** przy pomocy odpowiedniej ilości autobusów i samochodów ciężarowych.

W związku z plebiscytem od kilku dni **ulice poszczególnych miejscowości na terenie Wolnego Miasta toną w powodzi flag narodowo - socjalistycznych.**

W głosowaniu na pokładzie niemieckiego statku „Preussen" wzięło udział także około 500 obywateli niemieckich, zamieszkałych w Polsce.

Ile państw uznało zabór Abisynii?

RZYM, 15. 4. Spośród 52 państw, które swego czasu w Genewie zastosowały sankcje względem Włoch w czasie wojny z Abisynią, uznało do tej pory 34 państw w różnych formach imperium rzymskie, a tym samym podbój Abisynii przez Włochy.

Całkowicie uznały (de jure) — Niemcy, Austria, Węgry, Szwajcaria, Albania uznała de jure.

Drogą pism upełnomocniających swoich posłów (Holandia, Belgia, Hiszpania itd.), drogą oficjalnych przemówień (Polska), w drodze zamian poselstw na konsulaty (de facto) Francja.

W Rosji „handlował drzewem„

Cudotwórca z Białegostoku

zbija pieniądze i „nabija" naiwnych

Wiadomo, że dziś na głuchej prowincji mało kto wierzy w znachorów.

Prosta sobie kobiecina wiejska, gdy zachorzeje sama lub jej dziecko, nie idzie do „babki" czy „owczarza", nie wierzy w uroki, „złe oko", „kołtuna", lecz z pełnym zaufaniem udaje się do doktora, gdyż wie, że tylko on może zwalczyć chorobę skutecznie.

Popularyzowanie wiedzy medycznej, odczyty, wyświetlanie filmów, bezpłatne porady, zrobiły swoje. Lekarz na prowincji nie umiera z głodu i typ znachora skutecznie zanika.

A jak jest w Warszawie?

Jest sobie taki obskurny hotelik w okolicy dworca Głównego. W dzień stoi pustkami, a w nocy... no, powiedzmy delikatnie, służy — miłości. Czasami się w nim zastrzeli jakiś bankrut życiowy, co reklamuje zakład przez dwa dni, na pierwszej stronnicy wiadomych dzienników.

Portier tego hoteliku sprzedaje po 10 złotych „numerki" przez cały miesiąc. Gdy uzbiera się ich dwieście, tak, tak: d w i e ś c i e ani mniej, ani więcej, wówczas przyjeżdża „sławny cudotwórca, tybetański doktór" i w ciągu jednego dnia od godziny 8 rano do 10 wieczorem, załatwia się z dwustu pacjentami.

Warto zajrzeć tam w dniu przyjęć.

Klientela to przeważnie kobiety. Nie jakieś tam prostaczki, lecz damy z inteligencji wytworne, bogate; bardzo mądre. Szczęśliwsze, które przyszły wcześniej, siedzą na krzesłach, reszta chodzi po brudnych ciemnych korytarzach i rozmawia o rzeczach wzniosłych i nie wzniosłych.

Przy oknie siedzi stary, astmatyczny Izraelita. Zagadnięty, rozkłada ręce.

— Ja wiem? Może to łobuz. Ja pana coś powiem: ja jestem chory i mnie nic już nie pomoże. Ale ja mam żonę i pięć córek i sedem synowych. To jak one zaczęły wszystkie gadać: „idź, idź", no to ja poszłem. Ja mu znam? Ja mu nie znam. Un podobno dawniej w Rosji handlował z drzewem, a teraz mieszka gdzieś w Białegostoku.

Przez cienkie drzwi, za którymi urzęduje „cudotwórca" słychać chrapliwy głos.

— Co pani nie możesz spać!? Paczemu!? Pani się mnie nie słuchasz! Ja gawarju spat'!! Weź pani stakan, nalej wody i patrz pani do niego. Licz pani: raz, dwa, tri, czetyrie. Już pani śpisz. Żoła? Możno żoła. Ja nie mam reszte. W drugi raz oddam. Idź pani. Do swidanja.

Wychodzi elegancka, młoda kobieta. Jej obwieszone klejnotami palce ściskają z nabożeństwem torebkę z szarego papieru.

— Cóż za człowiek z tego doktora — unosi się zachwytem.

— W myślach czyta. Już się czuję zdrowsza.

— Tak, tak — leci ze wszystkich stron — to prawdziwy cudotwórca.

W drzwiach staje młody rozczochrany brunet. Sekretarz. Ubrany w czarną „kasawarotkę".

— Numer dwadzieścia dwa! Pan? Proszę.

W brudnym pokoju siedzi cudotwórca tybetański. Ma minę lichwiarza i brudne ręce. Odrazu krzyczy.

— Wiem co pana jest! Milcz pan. Pan jesteś chory na lewą nerkie. Szura, podawaj stakan. Idź pan do kąta.

Brunet podsuwa szklany kufel.

— Cy-cy — cmoka ze zdziwieniem „doktór". — Pan mnie nie słuchasz? Może panu głowa boli? Ja mam żoła. Pięcz złotych torebka. Szura podawaj toriebkie.

Dziwi się, że ktoś śmie nie kupować ziół i z niechęcią wysłuchuje zapytań.

— Pan myślisz co ja łgun? Ja był wiezdie. Ja chińskie medycyne znam i japońskie tyż. Pan myślisz kto u mnie się leczy? Razbojniki, chuligany? U mnie pacjenty pierwyj sort. Szura pokazuj listy.

Podczas gdy sekretarz wysypuje sterty pachnących różnokolorowych kopert, „cudotwórca" mówi z dumą.

— Ja wysokie figury leczę. Mnie nikt nic nie zrobi. Nie chcesz pan żoła? Do swidania.

Na korytarzach coraz tłoczniej. Nikt się nie niecierpliwi, wszyscy pokornie czekają na swoją kolej, nie pada żadna cierpka uwaga, słychać same zachwyty i wyrazy wdzięczności. Na dole portier odprawia tych co się spóźnili.

— Na drugi miesiąc proszę przyjść. Nie ma wolnych numerków.

Ciekawe. Szachraj z prowincji nie śmiałby u siebie prowadzić takiego precedensu, bo nie znalazłby ani jednej ofiary, ale za to napewno trafił do więzienia. W Warszawie żeruje na dziwnej głupocie, graniczącej właśnie z idiotyzmem, zbija pieniądze, drwi z władz, nie płaci podatków.

No, ale pamiętajmy, że stolica ma, że tak powiemy rodzimych i oficjalnie uznanych znachorów. Kogoż oni nie leczą! Przyjmują jawnie chorych nie raz na miesiąc i nie w obskurnych hotelikach. I nie siedzą w kryminale. Podobno się krzywią na konkurencję, zjeżdżającą z prowincji. Mają się zrzeszać rzekomo w jakiejś „Izbie lekarzy tybetańskich" celem obrony swoich bezdyplomowych praw.

Tak, Warszawka jest trasznie cywilizowana!

MAT

Poczynając od dziś do soboty włącznie, teatry i kina nie czynne

Polskie Towarzystwo Artystyczne w sętną rocznicę urodzin Jana Matejki

Na zebraniu artystów plastyków w siedzibie Polk. Tow. Artystycznego pod przewodnictwem p. Józefa Ryszkiewicza uchwalono ogólny program uroczystości Matejkowskich.

Artyści plastycy postanowili wobec pojawiających się ataków na twórczość malarską Matejki ogłosić jednogłośnie przyjętą rezolucję wyrażającą hołd ogółu artystów polskich dla Tytana sztuki i Geniusza narodowego jakim był Matejko.

Polscy plastycy podnieśli poza tym inicjatywę budowy pomnika w Warszawie, jako stolicy kraju.

Uchwalono również program dnia propagandy Matejkowskiej w kinach, radiu i szkołach oraz uroczystych akademiach.

Postanowiono przy tym zwrócić się do p. ministra poczt i telegrafów z wnioskiem o przygotowanie znaczków z podobizną Matejki.

Wreszcie w najbiższych dniach ma się ukazać w druku popularna broszura o Matejce pióra M. Nałęcz - Dobrowolskiego pt. „Król Duch Malarstwa Polskiego".

Student paryski rządzi dzielnicą łacińską

Tydzień beretu

Najradośniejsze „święto" kwietniowe

Paryż w kwietniu.

Prastara dzielnica łacińska w Paryżu odnawia co rok dawne tradycje studenckie w czasie „tygodnia studenckiego", zwanego tutaj „la semaine de la faluche" — od nazwy beretu, jaki noszą w tym okresie niemal wszyscy akademicy.

„Tydzień beretu" odznacza się szeregiem radosnych ekscesów: zabaw na ulicy, śpiewów chóralnych, przebierania się, wiecowania pod gołym niebem itd., a to wszystko, oczywiście w obecności rozbawionych stróżów bezpieczeństwa, którym nie przyszłoby do głowy interweniować.

Okolice bulwaru Saint Michel, Soufflot, Panteonu i Sorbony wyglądają trochę zwariowanie. Grupy studentów w tradycyjnych beretach defilują po trotuarach, krzycząc i śpiewając. Nagle obsiadają wszyskie stoliki na tarasach okolicznych kawiarń i zaczyna się jeszcze lepsza zabawa. Prowodyrzy improwizują mowy, stojąc na stolikach. Całe bractwo głośno przytakuje lub też... gwiżdże.

Mowy nie dotyczą polityki, zawierają jedynie humorystyczne refleksje na temat życia akademickiego. Jeżeli mówca wygłasza jakieś zbyt śmiałe zdanie, bywa zawyczaj wygwizdany w potworny sposób. Szczyt niezadowolenia słuchaczy wyraża się oblewaniem niefortunnego Demostenesa wodą sodową z syfonów.

Władze mogą być spokojne. Francuscy studenci, w przeciwieństwie do wszystkich niemal innych na świecie, nie lubią polityki i nie bawią się w nią. Niechęć tę można było doskonale zaobserwować w czasie manifestacyi, jakie odbywały się przed senatem, a więc w dzielnicy łacińskiej.

Na werandach wszystkich kawiarń okolicznych siedzieli studenci, których ta manifestacja denerwowała w najwyższym stopniu. W pewnej chwili rozległo się rytmiczne wołanie studentów, rosnące z każdą chwilą i ogarniające całą okolicę: „Le quartier est a nous! Le quartier est a nous!" (Dzielnica jest nasza!).

Mocno skandowane zdanie, powtarzane przez chóry studenckie, uczyniło widocznie wrażenie na policji, która od tej chwili zaczęła spokojnie, ale energicznie usuwać demonstrantów politycznych z dzielnicy.

Takie już są paradoksy ulicy paryskiej: policja słucha studentów, a nie ministrów! Wszystko zresztą odbyło się bardzo spokojnie i „comme il faut", bo na bulwarze zanotowano jedynie kilka stłuczonych szyb i jednego lekko rannego odłamkami szkła.

RADIO

6.15 — 24.00

PIĄTEK 15.4.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Audycja południowa. 15.30 „Ziemia po której stąpał Zbawiciel" audycja dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 „W drodze na Golgotę" — pieśni wielkopostne; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „U stóp Krzyża" — audycja literacka; 17.25 Luigi Boccherini: Stabat Mater — oratorium; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Gra kwartet Lenera; 18.45 Skrzynka rolnicza; 19.00 „Odpust Jerozolimski"; 10.50 Józef Haydn: Siedem słów Jezusa Chrystusa; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 „Historia o Męce Miłego Pana Jezu Krysta" — słuchowisko; 21.30 Koncert symfoniczny; — 22.35 Motety (XV w.) w wyk. lwowskiego chóru solistów; 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz..

WARSZZAWA II:

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Antonio Vivaldi; 15.00 Reportaż; 15.15 Muzyka w wyk. zespołu Pawła Rynasa; 18.00 Mistyka w muzyce poromantycznej; 19.05 Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Godzina samotności"; 2.15 Ryszard Wagner. Fragmenty z dramatu muzycznego „Parsifal"; 23.15 Utwory Roberta Schumanna

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.30 Lipsk. — „Parsifal" — opera Wagnera.

18.30 Ryga. — „Parsifal" — opera Wagnera.

19.30 Sztokholm. — „Pasja wg św. Mateusza" — J. S. Bacha.

19.30 Londyn Reg. Mazurki Chopina i Szymanowskiego

20.00 Droitwich. — Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.

20.05 Praga — „Stabat Mater" — oratorium Dworzaka.

19.10 — Królewiec — „Tristan i Izolda" — opera Wagnera.

20.30 Berlin. — „Legenda o ślepej Jolancie" — opera Cazjkowskiego.

21.00 Paris PTT — Festival Beethovena

21.00 Budapeszt — Koncert orkiestrowy. Dyr. Dohnanyi.

SOBOTA 16.4.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci; 16.00 Stanisław Moniuszko: Oto drzewo Krzyża; 16.15 Utwory na skrzypce i organy; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Droga Krzyża i Zmartwychwstanie" — religijne słuchowisko-misterium; 18.00 Transmisja nabożeństwa Rezurekcyjnego; 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą; 20.00 Wieczór wspomnień; 21.30 Pietro Mascagni: „Rycerskość wieśniacza".

WARSZAWA II.

13.00 Koncert popularny; 14.00 Płyty; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiadomości sportowe; 15.15 Recital fortepianowy; 18.00 Tysiąc taktów muzyki; 19.00 „Wielkanoc w francuskim mieście"; 21.30 Salonowy zespół Władysława Turalskiego; 22.30 Przypowieść Adama Mickiewicza; 22.45 Płyty.

NACIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.55 Hilversum II. Koncert rozrywkowy z udz. Gitty Alpar.

21.00 Bruksela flam. „Drama Christi" — oratiorium Benoit.

21.00 Rzym. „Kleopatra" — opera La Rosa Parodi'ego.

21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

22.05 Drotwich. Utwory Oskara Strausa pod dyrekcją kompozytora.

NIEDZIELA 17.4.1938 R.

WARSZAWA I.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał"; 8.05 „Co słychać u rolników"; 8.20 Muzyka poranna; 9.00 Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli; 12.00 Wielkanoc (recytacja); 12.20 „Świąteczne nastroje"; 14.30 „Prosimy na pisanki i z masełka baranki" audycja dla dzieci — z ilustracją muzyczną Mariana Obsta; 15.30 Do słuchu i do tańca; 17.30 Teatr Wyobraźni: „Wielkanoc wileńskiego diabła"; 18.00 „Przekładaniec wielkanocny"; 20.00 „Wielkanoc na lądach i morzach"; 21.00 „Ta-joj"; 21.30 Koncert solistów; 22.30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II.

14.30 Płyty; 15.30 Gaetano Donizetti: „La Favorita"; 16.20 Trio Polskiego Radia; 17.05 Recital śpiewaczy; 22.30 Płyty; 23.30 Recital Mieczysława Szaleskiego; 24.00 Muzyka taneczna.

NACIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00 Florencja. Koncert symfoniczny z Teatro Adriano.

18.30 Ryga. „Tanhaeuser" opera Wagnera (tr. z Teatru).

19.30 Kolonia. „Niziny" — opera d'Alberta.

19.30 Praga. „Pocałunek" — opera Smetany.

20.00 Berlin. „Wesoła wdówka" — operetka Lehara.

20.30 Radio Paris. „Missa solemnis" — Beethovena.

21.00 Rzym. Koncert instrumentalno-wokalny.

21.05 Londyn Reg. Niedzielny koncert symfoniczny.

Chorobliwe dziwy snu

Jedni śpią latami, inni wcale

Przed dwoma miesiącami zmarła miss Patricja Macquira, stenotypistka z Chicago, która w dniu 15 lutego 1932 r. zasnęła przy maszynie i przespała 6 lat. Wszystkie środki stosowane celem rozbudzenia śpiącej, nie pomogły. Ani transfuzja krwi, ani zastrzyki z surowicy nie zdołały usunąć objawów choroby, która stała się przyczyną śmierci.

Wypadek Patricji Macquire nie jest jedynym. Pod koniec XIX-go wieku sensacją świata lekarskiego była „śpiąca z Thenelles", która zapadła w sen w 1883 r. i zmarła w tym stanie w 1903 r.

Pewna Turczynka Mevibe, zasnąwszy w roku 1933, obudziła się po 4 latach, przespawszy 33.040 godzin. We wszystkich wypadkach śpiączki musiano stosować sztuczne odżywianie.

W szpitalu Edwarda VIII w Dondy nie opiekowano się przez dwa lata pewnym przestępcą, który po wyroku śmierci, wydanym na niego, doznał tak silnego szoku nerwowego, że popadł w stan śpiączki. Przy tym wszystkim chory odznaczał się szczególnym apetytem. Co trzy godziny budził się i domagał się jedzenia, po czym znów zapadał w swój sen. Szpital w ciągu dwóch lat wydał na odżywianie śpiącego ponad 300 funtów szt.

Istnieje też drugi rodzaj choroby, polegający na tym, że człowiek dotknięty nią, nie może spać. W 1932 r. zmarł w Budapeszcie pewien Węgier, który został w czasie wojny w 1916 r. raniony w głowę. Zdołano go zachować przy życiu. Ranny nie mógł spać. Stosowane najróżniejsze środki nasenne wprowadzały go jedynie w rodzaj półsnu, z którego budził się po kilku kwadransach. Nie pomagały w tym wypadku nawet najsilniejsze narkotyki. Wreszcie chory, wyczerpany bezsennością i zatruty środkami nasennymi, zmarł, pogrążając się tym razem w śnie wiecznym.

Pewien latarnik w Workosop w Anglii wskutek swego zatrudnienia nocnego odwykł zupełnie od snu i kiedy wreszcie uzyskał swą emeryturę i sadził, że będzie mógł się wyspać dowoli, okazało się, że nawyk nabyty w czasie długoletniej pracy był silniejszy od potrzeb organizmu. Sędziwy emeryt wszystkie noce, jakie mu pozostały do końca życia, spędził, czuwając przy kominku.

Jeden z najbogatszych ludzi w Anglii, lord Nuffield, wielki filantrop, sypiał bardzo mało. Od 10 roku życia do późnej starości wystarczyła mu godzina snu na dobę.

NIECO Z BIBLIOGRAFII.

Praktyczność naszych sąsiadów zachodnich jest przysłowiowa. Otóż niedawno jedna z firm zagranicznych wydała dzieło znakomitego lekarza dra S. pt. „Leczenie hemoroidów".

W katalogu tej firmy znajduje się obecnie taka pozycja:

Dr S..... „Leczenie hemoroidów", broszura mk 3.50 to samo wydanie gwiazdkowe mk 14, to samo, wydanie specjalne dla bibliofilów mk 25.

Praktycność wzruszająca niemal do łez, ale ze śmiechu.

Filmówki źródłem brudnych zarobków
Organizacja szantażu
przy pomocy fotografii

Do młodego inżyniera Teodora D. z ulicy Kruczej zgłosił się nieznany osobnik, ubrany bardzo elegancko, pokazując mu jego własną fotografię, filmówkę uliczną, na której pan D. znalazł się w towarzystwie jakiejś kobiety. Pan D. istotnie szedł kiedyś w towarzystwie swej dawnej znajomej, byłej narzeczonej i był z nią sfotografowany przez ulicznego fotografa. Inż. D. jest obecnie żonaty i musiałby się gęsto tłumaczyć przed żoną, gdyby ta zobaczyła go na filmówce w towarzystwie innej kobiety. Elegant oświadczył, że może tę filmówkę sprzedać za sto złotych. Dla świętego spokoju inż. D. zapłacił żądaną sumę.

Ale po niejakimś czasie znowu zjawił się u niego ten sam osobnik. Przyniósł drugą taką samą filmówkę oświadczając, że chciałby ją tak samo sprzedać. Ale tym razem musiał kontentować się dwudziestozłotówką. Inż. D. tłumaczył się, że więcej pieniędzy na razie nie posiada.

Na tym się jednak nie skończyło. W tych dniach ten sam typ przyszedł po raz trzeci — znowu z taką samą filmówką. Tym razem inż. D. nie wytrzymał i chwyciwszy szntażystę za kołnierz odprowadził go do komisariatu.

Wszczęto dochodzenie, które dało rewelacyjne wyniki. Szantażystą okazał się karany już Franciszek Kudlewski. Zawiązał on spółkę z kilku ulicznymi fotografami, którzy dokonywali na jego rachunek zdjęć osób wskazanych. Kudlewski wykupywał potem filmówki i klisze w celu szantażowania fotografowanych osób. — Szantażysta miał pomocników, którzy spełniali rolę wywiadowców. Wyszukiwali oni odpowiednich kandydatów i kandydatki, które potem szantażowano. Dalsze dochodzenie trwa.

Syn nie będzie się wstydził nazwiska ojca „solidnego złodzieja"
Ślub w więzieniu

Na Pawiaku zamieszkuje przymusowo od pewnego czasu znakomity złodziej warszawski Chaim Jaskółka.

Jest on w swoich sferach i policyjnych bardzo popularny i uchodzi za wyjątkowo solidnego złodzieja. Swoich nigdy nie ocygani i narzeka na upadek moralności złodziejskiej w tych czasach, gdy nawet złodziej złodzieja okrada. To jest wielka dyfamacja zawodu.

Tą moralnością się kierując Chaim Jaskółka złożył podanie do władz o zezwolenie zawarcia ślubu małżeńskiego z Chaną Lubelską z Warszawy. Jaskółka otrzymał właśnie „gryps" z którego dowiedział się, że narzeczona jego ma zostać matką. Przejęty ogromnie swoim przyszłym ojcostwem Chaim Jaskółka umotywował swoje podanie tym, że nie mógłby ścierpieć, aby jego przyszłe dziecko nie nosiło solidnego nazwiska swego ojca. „Mojego nazwiska mój syn nie będzie się wstydził" — zakończył swoją prośbę Chaim Jaskółka.

Władze uwzględniły podanie troskliwego ojca i na ślub zezwoliły. Ma go w najbliższych dniach udzielić również popularny w Warszawie rabin Pozner.

Pogoda

Dziś pogoda o zachmurzeniu dość dużym. W Małopolsce miejscami przelotne opady. Nieco cieplej.

Słabe wiatry z kierunków północnych.

Zbiórka odpadków
daje zarobek bezrobotnej młodzieży

Katolicki Związek Caritas prowadzi na terenie stolicy zbiórkę wszelkich odpadków. Zbiórka ta spotkała się z wielkim zainteresowaniem i poparciem ze strony nie tylko Warszawy, lecz i prowincii.

W chwili obecnej przy tej pracy znalazło zatrudnienie 18 bezrobotnych chłopców. Akcja ta daje również środki na organizowanie warsztatów dla młodzieży pozbawionej dotychczas pracy. Pierwszy „Dom Pracy" na Nowym Bródnie zatrudnia 70 chłopców i dziewcząt oraz 45 krawców bezrobotnych.

Caritas zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców stolicy, aby zawiadamiali o wszelkich odpadkach Oddziały Caritas istniejące przy poszczególnych parafiach lub telefonicznie Centralę nr tel. 7-23-17, „Dom Pracy" tel. 10-39-17, lub stołówkę tel. 6-20-60.

Każde zgłoszenie zostanie natychmiast obsłużone.

„Kalafoki" zabronione

Starostwo grodzkie północno-warszawskie ukarało właściciela składu aptecznego przy ul. Okopowej 27, Elię Bornsztajna, grzywną w kwocie 500 zł z zamianą na 14 dni aresztu, za niedozwoloną sprzedaż kalichloricum i siarki.

Spadkobiercy żebraka
żądają 8.000 złotych od rabina

Przed kilkoma miesiącami zmarł w Warszawie sędziwy żebrak Jankiel Freidenreich.

Freidenreich zajmując się od 20 lat żebraniną uzbierał pokaźną sumę 8 tys. zł. Pieniądze te złożył on na przechowanie rabinowi m. Grójca, Eliaszowi Lipczycowi, u którego pracuje jego córka.

Na łożu śmierci żebrak wezwał swych krewnych, którym wręczył testament zawierający podział uzbieranych pieniędzy, znajdujących się na przechowaniu u rabina Lipszyca. Gdy po śmierci spadkobiercy zaczęli się upominać o zwrot 8 tys. zł, pozostawionych przez Freidenreicha, rabin oświadczył, że otrzymał do przechowania jedynie 600 zł.

Spadkobiercy złożyli skargę do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie. Wszczęto dochodzenie wzywając szereg świadków, którzy zeznać mają, iż istotnie zmarły żebrak dysponował tak poważną sumą. Ze swej strony rodzina rabina Lipszyca jak i liczni mieszkańcy Grójca, gdzie rabin od dłuższego szeregu lat piastuje to stanowisko, złożyła dowody iż zmarły Freidenreich dał do przechowania jedynie kilkaset zł w obecności świadków w jednej z bóżnic warszawskich.

Krwawy epilog „dintojry"
Złodziejska uczciwość przed sądem złodziejskim

Warszawskiemu złodziejowi Berkowi Sztokbandowi postawiono paskudny zarzut, że jest nieuczciwy. Sztokband bardzo się o to obraził i zaskarżył oszczercę do sądu złodziejskiego. Nieuczciwość jego polegać miała na tym, że skradł futro Gedale Naumanowi, swemu koledze po fachu, w dodatku sublokatorowi. W świecie złodziejskim jest to uznane za wielkie przestępstwo i bywa surowo przez „dintojry" karane.

Rozprawa sądowa odbyła się w jednej z kawiarenek przy ulicy Krochmalnej. Mimo, że oskarżycielem był Sztokband, Nauman przeprowadził dowód prawdy i Sztokbanda skazano na miesiąc przebywania w domu. W razie gdyby się gdziekolwiek pokazał, każdy złodziej ma prawo wsadzić mu nóż w bok.

Ale Sztokband zaprotestował przeciwko wyrokowi, prosząc o odroczenie na kilka dni po Wielkiejnocy, twierdząc, że teraz jest okres przedświąteczny, a więc najlepszy czas na kradzież. Sędziowie jednak na to się nie zgodzili. Wynikła awantura. Poszły w ruch pięści, potem „szpadrynki". Walka przeniosła się na ulicę. W sprawę wdała się policja i wszystko wyszło na jaw.

Protokół o zakłócenie spokoju publicznego skierowano do sądu starościńskiego.

Obwieszczenie o poborze wojskowym
termin od 4.V do 30.VI

W najbliższym czasie ukaże się na murach miasta obwieszczenie komisarza rządu o powszechnym obowiązku wojskowym w roku bież.

Do poboru, który obędzie się w okresie od 4 maja do 30 czerwca rb. winni stawić się wszyscy mężczyźni podlegający obowiązkowi służby wojskowej, urodzeni w 1917 roku. Wolni są ci z tego rocznika, którzy odsłużyli służbę ochotniczą. Stawić się mają ponad to: urodzeni w roku 1916 i w 1915, którzy dotychczas posiadali kategorię B, osoby w wieku do 50 roku życia, które z różnych powodów nie uczyniły zadość obowiązkowi wojskowemu. Stawić się mają ci, którzy zostali przyjęci do ochotniczej służby wojskowej i następnie zwolnieni przed terminem; osoby w wieku do rocznika 1888 włącznie, które uzyskały obywatelstwo polskie, a dotychczas nie dopełniły obowiązku stawiennictwa wojskowego. Wreszcie zgłosić się mają tacy, którzy złożyli we właściwym czasie do PKU podania o przyjęcie do służby ochotniczej i zostali wciągnięci do list poborowych dla ochotników.

Poza tym w roku bieżącym mają się zgłosić do poboru wszyscy maturzyści tegoroczni, którzy ukończyli szkołę średnią lub zawodową. Dyrekcje szkół zawiadomią maturzystów osobiście o terminie zgłoszenia do poboru.

Ci, którzy z różnych powodów nie figurują w rejestrze poborowych, mają stawić się do poboru w miejscu zamieszkania. Wszyscy stający do przeglądu obowiązani są stawić się w stanie trzeźwym, wymyci, w czystej bieliźnie, posiadać z sobą dokumenty wojskowe i dowody stwierdzające tożsamość ich osoby oraz stopień posiadanego wykształcenia, rzemiosła lub zawodu. Posiadający prawo do skróconej służby wojskowej winni na komisji poborowej przedstawić świadectwa z ukończenia danej szkoły lub inny dokument stwierdzający to prawo.

Imienne wezwania do stawiennictwa na komisję poborową rozsyłane nie będą.

Poborowi winni stawić się do poboru w ścile określonych terminach o godzinie 8 rano. Komisje będą czynne w lokalach przy ul. Szerokiej 5.

Poborowi winni zgłaszać się z dokumentami osobistymi lub innymi zaświadczeniami stwierdzającymi tożsamość osoby, z posiadanymi ewentualnie kartami odroczeń służby wojskowej (kat. B), zaświadczeniami rejestracyjnymi wystawionymi przez zarząd miejski w Warszawie oraz dowodami stwierdzającymi zawód i wykształcenie. Obowiązek posiadania zawiadczeń tożsamości osoby dotyczy również poborowych kat. B, które takie zaświadczenie na komisji poborowej już złożyli w latach poprzednich.

Poborowi winni stawić się na komisję poborową w tym komisariacie PP. w którym zamieszkiwali podczas zgłaszania się do wpisów poborowych w wydziale wojskowym zarządu miejskiego.

Antypaństwowa działalność
pod szyldem zawodowym

Przy ulicy Leszno 115 mieścił się lokal Związku Zawodowego Robotników Piekarskich i Cukierniczych. Władze zwróciły od pewnego czasu szczególniejszą uwagę na działalność tego związku; jak się bowiem okazało, uprawiano tam działalność wywrotową.

Przeprowadzono dochodzenie i zebrano odpowiedni materiał dowodowy w wyniku czego komisariat rządu wystąpił do sądu o likwidację związku.

Wiosenna
nauka chodzenia

Policja ruchu kołowego rozpoczęła już doroczne wiosenne inspekcje na ulicach Warszawy.

Wczoraj kontrolowano właściwe przechodzenia jezdni na terenie dzielnicy Wolskiej, gdzie zaobserwowano znaczną liczbę nieszczęśliwych wypadków ulicznych. W „nauce chodzenia" brało udział około 30 posterunkowych P. P. specjalnie wyznaczonych przez stołeczną komendę.

Ofiary

Pani K. Elter — paczkę ubrań dla najbiedniejszych.

Poczta w święta

W Wielką Sobotę urzędy pocztowe w Warszawie będą czynne od godz. 8 do godz. 16 we wszystkich działach służby nadawczej i odbiorczej.

Doręczanie przesyłek pocztowych w tym dniu będzie dwurazowe. W pierwszy dzień świąt urzędy będą zamknięte. Doręczane będą jedynie paczki żywnościowe i przesyłki pośpieszne.

W drugi dzień świąt urzędy będą otwarte od godz. 9 do g. 11. Telegramy będą przyjmowane, a rozmowy telefoniczne będą mogły być prze prowadzane w okresie świątecznym bez przerwy w urzędzie telekomunikacyjnym przy ul. Nowogrodzkiej i w rozmównicy na pl. Napoleona 10.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Piękne tradycje strzelaniny wielkanocnej tracą coraz więcej na wartości i z każdym rokiem maleją. Nie pozwalają na strzelanie władze. Ale winni są temu sami strzelcy — partacze w wielkim stylu. Czy słyszał kto dawniej ażeby ktoś, strzelając z calichloricum, przyczyniał się do nieszczęśliwych wypadków? Dzieje się tak dopiero od lat niewielu. Słusznie więc, że władze tępią partactwo. W tym roku nawet niektórzy biskupi zwrócili się do wiernych, aby

ZAPRZESTANO WIWATOWANIA

bo kiedy nie potrafisz... Przed kilku dniami zabił się przy strzelaniu na Marymoncie chłopiec, teraz znowu we wsi Goślinki Małe koło Białej Rawskiej jedna petarda wybiła oko Józefowi Marczakowi, poszarpała rękę Janowi Nowackiemu, rozbiła głowę Franciszkowi Pawelcowi i poraniła na całym ciele Władysława Zbielskiego. Chłopcy ci dla większego efektu sporządzili petardę dużych rozmiarów. No i efekt jest... straszny dla nich samych.

Partactwo zdaje się tryumfuje jednak na całej linii. Nie tylko w strzelaninie wielkanocnej, ale i w strzelaniu bąków w innych dziedzinach życia publicznego. Wykopano kiedyś rów wzdłuż całej ulicy Pruszkowskiej, którędy miały odpływać wody z Rakowca do szosy Grójeckiej. Ale rów wznosi się i opada w miarę jak wznosi się i opada ulica, bo teren jest nierówny. W wyniku tych nierówności w miejscach położonych niżej tworzą się jeziora i woda do szosy się nie dostaje. Teraz rów się zamulił, gliniasta ziemia zaś nie przepuszcza wody i ulica Pruszkowska nie jest na nic przydatna. Na Rakowiec trzeba się dosawać innymi drogami, bo przez Pruszkowską ani nie przejdziesz, ani nie przejedziesz. Możeby nasze kierownictwo turystyczne pokazywało ulicę Pruszkowską cudzoziemcom jako wyjątkową osobliwość stolicy. Chociaż kto wie czy byłaby to

WYJĄTKOWA OSOBLIWOŚĆ,

bo takich błotnych i wodnych ulic jest ponoć w stolicy bardzo wiele.

Chociaż magistrat robi co może, żeby stolicy nadać charakter miasta europejskiego. Buduje się na przykład aleja Niepodległości. Ma to być coś nadzwyczajnego. Od kilku miesięcy trwają roboty na odcinku najbardziej reprezentacyjnym między gmachem ministerstwa komunikacji przy ulicy Chałubińskiego, a nowym szpitalem wojskowym przy zbiegu alei Niepodległości i ul. 6 Sierpnia. Rozpoczęte na jesieni roboty doprowadziły do poszerzenia jezdni, usunięcia parkanu przy instytutach politechniki i przełożenia szyn tramwajowych. Obecnie przyszła kolej na zabrukowanie ulicy. No i mieszkańcy tej dzielnicy ze zdumieniem patrzą, jak jezdnię wykłada się...

„KOCIMI ŁBAMI".

Brawo!

Ale porzućmy rzeczy irytujące, bo oto Janina Olszewska, służąca u pewnych państwa z ulicy Focha jest arcyrezolutną dziewczyną. Pani kazała jej wytrzepać bieliznę i dywany. Gdy Jasia trzepała, napatoczył się jakiś kawaler, który uśmiechnął się do panny i zaofiarował swoje usługi w trzepaniu. Panna zgodziła się w mig, oddając kawalerowi trzepaczkę. Potem kawaler polecił sobie nakładać na ramiona wytrzepaną pościel ile wlezie, żeby się panna nie fatygowała. Nałożyła nań dwa kilimy, kołdrę, pled, poduszkę i dwa jaśki. Panna poszła naprzód z częścią pościeli, kawaler szedł za nią. Szedł, ale nie zaszedł. Panna obejrzała się na górze i kawalera nie znalazła. Znalazła go dopiero policja

NA KERCELAKU,

gdzie spieniężał to co mu Jasia na ramiona nałożyła. Zamiast uczty wielkanocnej, na którą się szykował kawaler, jak się okazało, figurujący na honorowym miejscu w albumie urzędu śledczego Bolesław Gędzik, będzie w smutku rozważał swój nędzny los za kratami.

J. I.

Pierwsze wrażenia z rannych galopów

640 koni zgłasza się do startu

Szanse poszczególnych koni i stajen

Dobre warunki tegorocznej zimy pozwoliły trenerom, tak w Warszawie, jak i na prowincji racjonalnie przygotować konie do ostrej roboty, tj. pełnego treningu.

Niestety kwiecień zawiódł, chłody i słota spowodowały przerwę w robocie i pomimo te go, że sezon wiosenny zaczyna się już 24 bm., zielone tory robocze otwarto dopiero 12 bm.

Pierwsze galopy wypadły bardzo blado, wykazując wyraźnie, że wszystkie stajnie dalekie są od bojowej kondycji. W tych warunkach w początku sezonu przewagę powinny mieć stajnie, które zimowały po za Warszawą,tj. S. Szwarcsztajna, stajnie, znajdujące się pod opieką p. J. Stokowskiego, B. Budnego, S. Bukowieckiego, Dydyńskiego, stajnie, znajdujące się pod opieką hr. Rostworowskiego, A. Tuńskiego, K. Wodzińskiego.

Obecnie na torze znajduje się około 400 koni 3-letnich i starszych i około 240 dwuletnich. Nie przybyły jeszcze stajnie M. Bersona i hr. Mielżyńskiego. —

Przystępując do oświetlenia wartości 3-letnich i starszych koni, zaczniemy od dominującej w r. z. stajni Łochów, która nie wątpliwie i w tym roku utrzyma prymat. Konie tej stajni zimowały bardzo dobrze. Craki em 3-letnim powinien być płe kny i potężny syn West Nor Westa i Toledo II Kszyk, zmężniał i pracuje normalnie Kanclerz, zyskał dużo Rozmach, roz winął się Złom, Hucwot, który nie biegał w r. z. pracuje ogłędnie.

Córka Bafura i Fatimy Rada, najlepsza z klaczek 2-letnich rozwinęła się wspaniale i zapewne utrzyma przewagę nad rówieśniczkami i w rb., dobrze wyglądają Dekola i Rzeka, gorzej Memoire.

Z koni starszych bardzo zyskał Marap, dobrze wygląda Gaffeur, ale wychodzi na robotę w bandażach i pracuje ogłędnie, poprawił się Raptus, dobrze wygląda Dzwon, cantruje stary Kubań, stampuje Tresto, dobrze wyglądają Pociecha i Nola.

Zobaczymy jak to będzie

Dziś Warszawa gra z Królewcem

Dziś odbędzie się w Królewcu międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Królewiec, który wywołał bardzo duże zainteresowanie w sportowych kołach Królewca.

Prasa królewiecka poświęca wiele miejsca temu spotkaniu, nie stawia jednak żadnych horoskopów co do wyniku.

Jedno z pism stwierdza że reprezentacja Warszawy jest do pokonania i przypomina że drużyna stolicy Polski parokrot nie przegrała z reprezentacją Gdańska, która jest słabsza od reprezetacji Królewca.

Rekordomania

czy sport dla wszystkich

Prasa codzienna przynosi sta le wiadomości o nowych rekordach, które pobił ten i ów w Europie czy w Ameryce.

Ciągle słyszy się prędzej, dalej, wyżej. Cały świat sportowy rozbrzmiewa jednym wielkim krzykiem: Rekord!

I dumni jesteśmy gdy ktoś z naszego polskiego grona ustano wi jakiś nowy wspaniały wyczyn, zwłaszcza jeżeli dokonał tego zagranicą w obecności, niestety nie zawsze obiektywnych sędziów.

Zdawałoby się, że rekord sportowy w takich warunkach — to nie lada propaganda imienia polskiego wśród obcych.

Wszystko to przedstawia się bardzo pięknie jeżeli na rekord spojrzymy z tego punktu widzenia.

Zastanówmy się jednak nad rekordami, a może nawet rekor domanią u nas w kraju.

Od pewnego czasu można zauważyć w sporcie pewne ujednostronnienie wysiłku. Znaczny odsetek sportowców, a zwłaszcza pseudosportowców ogarnię tych żądzą wybicia się na czoło danej grupy czy klubu. ćwiczy zapamiętale, ale tylko to, w czym wydaje się, że można osiągnąć jaknajlepsze wyniki.

Zupełnie słusznym jest dążenie do osiągnięcia jak najlepszych wyników, ale mogą ubiegać się o nie jedynie jednostki posiadające odpowiednie warun ki fizyczne. W każdym innym wypadku rekord godzi bezwzględnie w ideę powszechności sportu.

Bo przecież sport w swym założeniu dąży do tego jedynie, żeby każdego, nawet o najgorszych zdawałoby się warunkach fizycznych, podciągnąć do pewnej formy.

Chodzi tu o wyrobienie tężyzny fizycznej państwa. Wysportowany, zdrowy i umiejący się przystosować do każdej okoliczności obywatel — to przede wszystkim dobry żołnierz i wartościowa jednostka w organizmie państwowym.

Wyrobienie zaś sprawności fizycznej może jedynie dać sport, ale sport pojety jaknajszerzej, dostępny dla jak najszerszych mas, nie ograniczający się do klubów czy rekordów ale dający zdrowie i radość życia wszystkim bez względu na to czy dana jednostka ma lepsze czy gorsze warunki fizyczne.

Dzisiejsze nasze dążenia w dziedzinie sportu powinny więc iść nie jednostronnie w kierunku podsycania do konkurencji w rekordach, lecz głównie w kierunku jak najszerszego spopularyzowania idei tężyzny fizycznej.

Sport musi ogarnąć szerokie rzesze mieszkańców wsi i miast, musi wywieźć ich na zalane słońcem boiska, musi wszczepić w ich mięśnie hart i tężyznę, a w dusze niezłomną wolę wytrwałości i świadomość własnej siły, gotowej do wielkich czynów i wielkich działań

W. Przyborowski

Kolarskie mistrzostwa świata

organizują Holendrzy w Amsterdamie

Tegoroczne kolarskie mistrzostwa świata organizowane będą przez holenderski Związek Kolarski w Amsterdamie. Organizatorzy komunikują nam program oficjalny, a mianowicie:

27 sierpnia zawody eliminacyjne w sprincie amatorów i zawodowców.

28 sierpnia — finały w sprintach amatorów i zawodowców oraz przedbiegi steyerów.

30 sierpnia — biegi pocieszenia dla steyerów.

1 września — finał o mistrzostwo steyerów.

3 września — bieg o mistrzostwo amatorów na szosie.

4 września — bieg o mistrzostwo zawodów na szosie.

Ponad 35-ciu zawodników na starcie

Szermierze mistrzostwa Polski klasy A

W dniach 23 i 24 bm. Warszawski AZS organizuje szermiercze mistrzostwa Polski panów klasy A. Zawody rozegrane będą w sali reprezentacyjnej Domu Akademickiego przy ul. Akademickiej 5. Program mistrzostw przedstawia się jak następuje:

23 kwietnia godz. 10 — otwarcie zawodów; godz. 11 — floret; godz. 16 — szpada.

24 kwietnia godz. 9 — eliminacje w szabli; godz. 11 — półfinały w szabli; godz. 14—16 — przerwa; godz. 16,30 — apel zawodników; godz. 17 — uroczyste wręczenie dyplomu członka honorowego PZS pułk. F. Bałabanowi; godz. 17,10 — finał w szabli.

Wręczenie nagród nastąpi bezpośrednio po rozgrywkach finałowych w szabli.

W mistrzostwach startować będą wszyscy czołowi zawodnicy polscy w liczbie ponad 35, z następujących klubów: AZS Warszawa, Poznań i Kraków, Policyjny KS Warszawa, Katowice i Łódź; I Śląski KS, Polonia, Warszawianka, KPW Katowice, ŁKS oraz klub pracowników Elektr. z Łodzi.

Tytuły mistrzowskie posiadają: we florecie — Sobik (PKS Katowice), w szpadzie — Nawrocki (AZS Warszawa), w szabli — major Segda (Warszawa).

We florecie startować będą m. in. Banaś i Mirowski. Sobik prawdopodobnie nie będzie walczyć z powodu chorej nogi.

W szpadzie zapowiedzieli udział: Nawrocki, Zabielski, Szempliński, Karwicki, Suski, Żaczyk, Kantor, Tamala itd. Wreszcie w szabli — major Segda, Żaczyk, Suski, Tamala, Zabielski, Frydrych itd.

Nowiny i nowinki

MECZ POLSKA — ŁOTWA ODWOŁANY

W Wilnie przez dwa świąteczne dni Wielkiejnocy grać mieli piłkarze łotewscy. Pertraktacje odpowiednio nie zostały jednak sfinalizowane, wobec czego mecze zostaną prawdopodobnie odwołane.

MISTRZOSTWA SWIATA W SZCZYPIORNIAKU

W dniach 7—10 lipca br. odbędą się w Wiedniu mistrzostwa świata w szczypiorniaku, do których zgłoszenia nadesłało 8 państw, a mianowicie: Luksemburg, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, St. Zjednoczone i Niemcy.

Ponadto oczekiwane jest jeszcze zgłoszenie Węgier.

SZWAJCAR W BARWACH NIEMIEC

Znakomity hokeista lodowy Szwajcarii, Toriani, bawić będzie przez pewien czas w Berlinie, w sprawach związanych ze swoją pracą zawodową. W okresie tym będzie on trenować w jednym z berlińskich klubów hokejowych i weźmie udział w reprezentacji Berlina na meczu hokejowym przeciwko Wiedniowi.

Mec zten odbędzie się w Berlinie w czasie nadchodzących świąt wielkanocnych.

PRZED SPOTKANIEM TENISOWYM POLSKA — NIEMCY.

W dniach 20—24 bm. w Warszawie odbędzie się mecz tenisowy Polska — Niemcy. W związku z meczem tym, niemiecki urząd tenisowy organizuje w dniach 14—18 bm. w Berlinie zawody eliminacyjne, w których udział weźmie 22 tenisistów i tenisistek.

Reportaże kolorowe

Fordanserki

Lekki chleb... zaprawiony goryczą

W ciasnym pokoju dymu — aż czarno. Przy biurku siedzi pośrednik. Niecierpliwy — nerwowy i nieubłagany. W tandetne futerka przystrojone siedzą i stoją dziewczęta — smutne, zatroskane — czasem głodne.

Niektóre zaciągają się papierosami, gryzą cukierki i lekką — cichutką troską o jutrzejszy dzień — tak lekką, jak ich wychudzone postacie — jak ich nogi niespokojne i ciągle tańczące.

Nie dlatego troska lekka jest — że może ich płoche duszyczki nie biorą życia na serio — tylko, że boją się spojrzeć prawdzie w oczy. Autorytet ich przyszłości siedzi za biurkiem.

— No — mała — płać 30 zł teraz — 10 proc. od występów przez pierwszy miesiąc, 5 proc. przez dwa następne — a później się zobaczy. Pisz zobowiązanie.

— Proszę pana! ja nie mam nawet trzydziestu groszy! łzy w oczach dusi, bo rzęsy ma umalowane tak ślicznie — to się rozmarzą.

— Cóż mnie to obchodzi! Pożycz!

— Gdzie? uśmiecha się.

— Hej tam! panna Micia! chcesz grać w orkiestrze? Płać 50 zł zaraz — warunki te same — napiwki do podziału z zastrzeżeniem 30 proc. dla naszego biura.

Panna Micia drżącymi rękami kładzie 30 zł.

— Nie mam więcej — jak Boga kocham! nie mogę! Zarobię — to oddam.

— No — pamiętaj! Heniek! ona do twego zespołu — pamiętaj winna 20 zł — nasze biuro pośredniczy w pracy — my jałmużny nie dajemy!

— Zaraz oddam!

— Wytrącisz pan jej zaraz, jak tylko otrzyma forsę z lokalu.

— Dobrze!

Panna Micia podpisuje zobowiązanie — trudno.

Oleśka kaszle.

— Nie kaszlaj!! bo cię nie zaaagażują.

Dusi twarz w mufce. Przeziębiła się. Na nogach cienkie imitacje „kajzerów" — zamszówki — sukienka jedwabna i cienka bielizna — mieszkanie zimne — w tym sezonie nie miała szczęścia.

— Panna Jasia przyjdzie do mnie jutro wieczorem osobiście — uśmiecha się „szef" biura do ślicznej, filigranowej dziewczynki. Odpowiada mu bladym uśmiechem i westchnieniem.

— Dobrze — szemrze cichutko.

Koleżanki, zjadliwie mrużą oczy — któraś wydyma usta pogardą. Któraś tam, obojętna na wszystko twarz poprawia.

— Masz — wciska jej w dłonie bilecik — powiesz, że to ja kazałem.

Pan „ober" wzrokiem znawcy taksuje ją uczciwie, beznamiętnie. Przecież nie dla niego — ale zawsze, towar musi być pierwszorzędny. Zakład ma wyrobioną marke — nie można psuć renomy.

— Dobrze. A jednak uśmiech jego mówi jeszcze coś. Zna się już na tym maleńka Jasia. Odpowiada mu rozbrajająco bezradnym spojrzeniem.

Ober kiwa głową.

— Wyglądasz na solidną — poczekam — mruga oczami. Porozumieli się bez słów.

— Zamelduję panu dyrektorowi.

To samo spojrzenie taksujące i zgrabną postać, młodą, jeszcze świeżą buzię, zrobioną na podlotka zupełnie niepotrzebnie — bo jej 17 lat i stosunkowo świeża kariera mówią już za siebie same. Dobre wrażenie robi nowa, na raty kupiona — a słono przepłacona sukienka i pończochy.

Delikatne ręce trochę drżą.

Z brawurą zapala papierosa, który jej wcale nie smakuje — a przecież dodaje pikanterii — „wykańcza" ją.

Dyrektor „okupu" nie żąda — on sam sobie odliczy potem i zawsze.

Koleżanki przyjmują dość obojętnie — te starsze z pewnym niepokojem i zazdrością. Zawsze konkurentka o pełnych walorach — a przede wszystkim nowa — inna.

Jedna zdobyła się na życzliwość.

— Słuchaj — bądź w zgodzie z panem Staśkiem — widzisz — to ten kelner wysoki — a będzie ci dobrze.

Jaśka na wszystko głową kiwa. Stolik zajęła i oczami wodzi po sali.

Nie czuje się źle. Nie jest debiutanką. Była kelnerką w małej kawiarence — tylko, że tu goście mają inne oczy.

Powoli wypada ze swej pewności. Jakoś jej nikt nie prosi. Stali bywalcy wolą swoje stare znajome — zresztą i te „prawdziwe damy" robią im ogromną konkurencję.

Jakaś podstarzała „dama" mrużąc arystokratycznie oczy wpatruje się w nią z litościwą pogardą istoty „wyższej". Jaśkę to denerwuje. Obok starszawej damy podtatusiały pan także zerka na Jaśkę.

— Patrz! gada ze Stasiem — pewno o ciebie. Stasio w ukłonach bezszelestnie odszedł.

— Panno — jakże tam.

— Jaśka.

— Panna Jaśko! Pan prezes chce z panią tańczyć.

Jaśka wstała — wyciągnęła się sprężyście kocim ruchem i za chwilę płynęła w ramionach chcącego młodość uchwycić za nitkę prezesem. Zadowolony poczuł wiosnę blisko — nuci fałszywym głosem tango. Za nimi pobiegły zmrużone oczy dojrzałej kobiety — rywalki.

I panu Stasiowi podobała się Jaśka. Szczęśliwie przeszła przez wszystkie instancje — będzie miała dobry sezon.

Kasztanowata Maja klinie, aż „szef" jej grozi wyrzuceniem.

— Dokąd tak będę łaziła? Dałam już panu raz 30 zł, drugi raz 15 a teraz zamiast „angażu" — mówi obiecanki.

— Nie moja wina — że nie ma miejsca — ja i tak jestem delikatny — a ty zrozumieć nie umiesz.

— To jak? Mam teraz maść zmienić? Najpierw byłam brunetką — potem platynową — potem rudą — teraz jak szkapa dorożkarska — może na zielono się pomalować. Żebym ja tak pana nie umalowała — na buraczkowo!

— Nie awanturuj się!

— To albo forsę zwróć — albo miejsce dawaj.

— Przyjdź jutro!

— Jutro, jutro! Bo to mam 16 lat?

—Właśnie! trafiłaś nareszcie!

Złe spojrzenie i trzaśnięcie drzwiami. Na schodach trochę łez — i znów pukanie jutro.

— Dobrodziej! pośrednictwo pracy sobie założył, indyczy się jakaś. Jeść nie mam co! kiecki lecą już — ze mnie, a jeszcze nie zapłacone!

— Mam tylko do baru!

— Dawaj do baru! niechaj już chociaż za kolację — za papierosa! Ja nie mogę się bawić w damę! muszę pracować! rodzinę mam!

...pani prezesowa w takt tanga usiłuje wyginać swoje pulchne ciałko. Obserwuje „te dziewczyny". Szczęśliwe, zgrabne, eleganckie — beztroskie — bawią się całe życie — nie wiedząc, co to praca i kłopoty domowe — w duchu zazdrości im — „szczęścia" — ślicznej, wiotkiej linii — cudnych rąk i przede wszystkim — próżniactwa.

IN.

Zewsząd...

NIEZWYKŁY BIEG

Ludność Lipska w tych dniach miała oryginalne widowisko. Z basenu w ogrodzie zoologicznym zdołała się wymknąć foka, a przedostawszy się w niewytłumaczony sposób przez ogrodzenie, dotarła do rzeki Pleissy, gdzie z wielką rozkoszą w radosnych pląsach korzystała z wolności. Zarząd ogrodu, zauważywszy ucieczkę cennego zwierzątka, zaalarmował policję, straż pożarną i nadbrzeżnych rybaków.

Siedem godzin trwała gonitwa za zbiegiem, ku uciesze tłumów przyglądających się z brzegu i będących bez wyjątku po stronie foki. Wreszcie udało się zarzucić siatkę i amatorkę wolności sprowadzić z powrotem do więzienia.

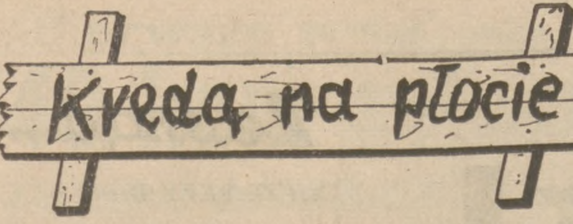
FRYZJER I LITERATURA

Wielkie wrażenie wywołało przyznanie dorocznej nagrody literackiej przez Królewską Akademię Umiejętności w Belgradzie zupełnie nieznanemu autorowi, Blazewicowi, który pełni obowiązki fryzjerskie w mieście Bozanski Szamac. Książka jego pt. „Zapomniane groby" jest opisem przeżyć żołnierza w okresie wojny światowej. Jest to jeden z bardzo nielicznych Chorwatów, którzy zostali odznaczeni tą początkowo tylko dla Serbów przenaczoną nagrodą.

KROK NAPRZÓD W TELEWIZJI

Siedemnastoletni uczeń Thomas N. Bellinger z Nowego Jorku uzyskał patent na nowy pomysł aparatu telewizyjnego, który ze względu na swą taniość może sprawę telewizji posunąć bardzo naprzód. Jedno z wielkich towarzystw budowy aparatów radiowych amerykańskich odkupiło patent od wynalazcy za wielką nawet na stosunki amerykańskie sumę i przystąpi niebawem do fabrykacji.

OGŁOSZENIA DROBNE



Współpracownik-amator

Stanął w drzwiach pokoju redakcyjnego. Miał wygląd wyjątkowo nieszczególny, źle ogoloną twarz, ryży zarost, mocno zdeptane buty i ubranie wyraźnie „ze starszego brata".

— Bieda nikogo nie hańbi — pomyślałem i uprzejmie wskazałem mu krzesełko.

Właściwie, to nie chciałby mi zabierać wiele czasu, wie, przecież, jak bardzo jesteśmy zajęci. Rozumie, praca redakcyjna, sam jest dziennikarzem. Chciałby tylko zaofiarować swoją skromną współpracę. Potem długo i kwieciście mówił o ideałach, rzucał mgliste koncepcje społeczne i polityczne, pobieżnie omówił sprawy gospodarcze i przeszedł do kwestii teatru.

Dotychczas słuchałem cierpliwie, ale skoro spostrzegłem, iż jego zastrzeżenie, że nie chce mi zabrać zbyt wiele czasu, jest tylko zwrotem retorycznym, przerwałem tyradę w połowie zdania, zdecydowanie i stanowczo.

— Drogi panie. Nigdy, żadnej oferty współpracy nie odrzucam a limine. Proszę mi przynieść materiał, a wtedy pogadamy.

Pożegnał się i poszedł.

Następnego dnia, już we wczesnych godzinach rannych, zjawił się w moim gabinecie.

— Przyniosłem panu nowelę — rzekł nieśmiało.

Czysty, kaligraficzny rękopis aż pachniał starannością. Wziąłem go do ręki i zacząłem z zaciekawieniem czytać. Na szczęście mam doskonałą pamięć, to też od razu uderzyło mnie, w interesującym zresztą utworze coś dobrze mi znajomego. Styl był tylko jakiś dziwny, jakby z zeszłego stulecia.

Ależ tak. To mało znana, jedna z najstarszych nowel Bolesława Prusa.

Zwróciłem uwagę „autora" na przedziwny „zbieg okoliczności", bo nie lubię być brutalny w stosunku do człowieka, bądź co bądź, nieszczęśliwego. A na takiego wyglądał bez żadnej wątpliwości. Nie speszył się zupełnie.

— To rzeczywiście dziwne — rzekł. Nie przypuszczam, że Prus wpadnie na ten sam pomysł... Przyniosłę panu coś innego.

Następnego dnia przyniósł mi wiersz... Antoniego Słonimskiego. Potem urywek z powieści... Dołęgi Mostowicza. A wszystko przepisane równym, kaligraficznym pismem.

Kiedy obdarzył mnie „Odą do młodości" Mickiewicza, zirytowałem się na dobre.

— Cóż pan — powiadam — wariata ze mnie struga, czy co? Co pan przypuszczał, że ja się na tym nie poznam.

Był widocznie skonsternowany.

— Myślałem, że te rzeczy się panom przydadzą. Takie młode pismo... A poza tym... jestem już od paru lat bezrobotny...

I cóż z nim miałem robić? Wyrobiłem mu posadę u znajomego rejenta. Przepisuje na czysto akta notarialne. Jest bardzo szczęśliwy. „The right man of the right place". Ma przecież tak wyjątkowo kaligraficzny charakter pisma.

ORKA.

HUMOR

DELIKATNA ODPOWIEDŹ

— Ale pan, panie Kasperkiewicz, wygląda nieszczególnie. Bardzo się pan zmienił od czasu, kiedym pana widział po raz ostatni.

— Nic dziwnego. Przecież to było pół roku temu, a taki kawał czasu musiał wywrzeć swój wpływ.

— A co panu brakowało?

— Sto tysięcy w kasie pryncypała.

U KRAWCA

— Podobno ojciec mój winien panu za dwa garnitury?

— Tak, już od roku...

— A nie mógłby pan i mnie na tych samych warunkach uszyć choć jednego.

Potworna ceremonia o północy

Wyrocznia „krwawej głowy"

przyśpiesza śmierć Króla Francji

Znakomity znawca spraw magii, wybitny demonolog średniowiecza, piszący wspaniałą łaciną, Bodinus, opowiada o wypadkach, jakie zdarzyły się przy śmierci króla Francji, Karola IX. A były to wypadki pełne grozy, której by nawet niezdolne było wyczarować pióro Poego lub Hoffmana, a które w człowieku współczesnym wywołują uczucie najstraszliwszego wstrętu.

Król umiera...

W ogromnej sypialni, na wielkim bogato rzeźbionym łożu, złożony ciężką niemocą król Francji, Karol IX — konał. Żaden z lekarzy nie mógł ustalić przyczyny okropnej choroby, ani też wytłumaczyć przerażających jej objawów.

Królowa - matka, Katarzyna Medici, pod której wpływem Karol IX całkowicie pozostawał, wzywała kolejno do łoża chorego najwybitniejszych znachorów, wieszczków i astrologów, jakich pełno było na jej dworze. Odchodzili bezradni.

Wówczas Katarzyna Medici równie łatwo jak do trucicieli zwróciła się do magów, uprawiających potworne praktyki.

Stan chorego pogarszał się z dnia na dzień. Magowie orzekli, iż należy zasięgnąć rady wyroczni „krwawej głowy".

Wyszukano w tym celu młodziutkiego, niewinnego chłopca, przedziwnej piękności. Zausznik królowej przygotował go w największej tajemnicy do pierwszej komunii.

Niesamowity mord

W komnacie chorego wzniesiono ołtarz, na którym widniał wizerunek demona, mającego pod stopami odwrócony krzyż.

O północy mnich - apostata, uprawiający w najgłębszej tajemnicy praktyki magiczne, w towarzystwie Katarzyny Medici oraz nielicznych zaufanych jej dworzan przystąpił do wykonania potwornego obrzędu.

Poświęcił dwie hostie: białą i czarną. Białą przyjęło dziecko, odświętnie ubrane. Zaraz po tej bluźnierczej komunii zamordowano je na stopniach straszliwego ołtarza. Jednym cięciem miecza oddzielono głowę od kadłuba i jeszcze ciepłą, broczącą krwią, ułożono na czarnej hostii, umieszczonej w głębi kosztownej patery.

Następnie postawiono tę paterę na stole, gdzie płonęły magiczne lampy.

Odcięta głowa mówi...

Rozpoczęły się zaklęcia, mające na celu zmuszenie złego ducha by ożywił martwą głowę i przemówił przez jej okrwawione usta. Król pragnął uzyskać odpowiedź na swe tajne zamysły, nieznane nawet najbliższemu otoczeniu.

Po kilku minutach usłyszano prawie nieludzki, cichy głos: Jestem zmuszony...

Karol IX zrozumiał te słowa jako wyrok śmierci... Wtuliwszy głowę w ramiona drżał konwulsyjnie. Począł krzyczeć ochrypłym głosem: — Zabierzcie tę głowę! Zabierzcie tę głowę!

Do chwili zgonu nie był zdolny powiedzieć nic innego.

Tajemnica wyjaśnia się

Obecnie dziwny ten fakt przemawiania głowy, oddzielonej od kadłuba da się niesłychanie łatwo wytłumaczyć. Po prostu śród uczestników tej piekielnej ceremonii był inspirator tej całej potwornej ceremonii, ktoś, komu zależało na przyśpieszeniu zgonu Karola IX, ktoś kto posiadał uzdolnienia brzuchomówcy.

Ileż jednak potwornych przestępstw i zbrodni dokonał ten łotr nim dobił jednego człowieka...

Dr Pterodaktyl.

Powrót urody za kilka franków

Bar piękności

Amerykańska nowość na paryskim bruku

Długi kontuar oszklony, wysokie, wyściełane stołki wzdłuż kontuaru. Czy to bar amerykański, jeden z wielu w śródmieściu paryskim?

Tak, to bar, ale panie przychodzą tu nie aby łyknąć „drink", tylko po to, by na poczekaniu odświeżyć swoją twarzyczkę. Wynalazek ten, naturalnie rodem z Ameryki, został przyjęty z olbrzymim entuzjazmem przez paryżanki.

Do czego służy ten bar?

Poprawianie urody w miejscu publicznym (pudrowanie się, podkreślanie warg ołówkiem, nakładanie różu) jest nie tylko przestępstwem przeciw dobrym obyczajom, ale w rezultacie daje fatalne skutki: złe i pośpieszne „poprawianie" maquillage'u potrafi tylko oszpecić. A przecież zdarza się często, że po pracy chcemy pójść na wizytę, że prosto z biura śpieszymy do teatru, że z teatru chcemy wejść do restauracji i szukamy okazji, żeby odświeżyć swą twarz.

Wówczas wstępuje się do baru: tu dostaje się kasetę z wszystkimi przyborami, niezbędnymi do poprawienia maquillage'u. Można dokonać tego samej, można też skorzystać z pomocy kosmetyczki. Po 10 minutach opuszcza pani bar piękności „młoda, świeża, piękna", jak gdyby po długim wypoczynku wyszła dopiero co z domu.

Wizyta w barze kosztuje wszystkiego kilka franków.



6

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bohaterem balu w Niechcicach jest zredukowany kasjer kolejowy Serafin Grzdyl. Umiejętnością tańca i urodą zwraca Grzdyl na siebie uwagę starościny, co posłuży mu na dalszy etap w jego karierze. Ale o Grzdylu i dyrektorowej mówi się w Niechcicach całkiem niedwuznacznie. Następuje pierwszy konflikt. Dyrektorowa jest zazdrosna.

W tym samym czasie zdecydowano się na budowę lotniska w Niechcicach. Grzdyl poleca stanąć do przetargu szwagrowi swemu, przedsiębiorcy budowlanemu. Rozpoczyna się przetarg i ostra dyskusja pomiędzy członkami komisji budowlanej.

— Prywatna opinia nie może nas krępować, panowie. A co pan major sądzi o Untenbaumie?

— Żyd! — jednym wyrazem odpowiedział zapytany.

— Co znaczy żyd? — rzucił się Cymerduft. — On jest obywatel polski, on lojalnie płaci podatki, on do roboty weźmie chrześcijańskich robotników!

— Ale kierownicy żydzi.

— Tu się zgadzamy z panem majorem.

— Pan dyrektor jest antysemita — ciągnął Cymerduft — a ja się pytam, co znaczy to powiedzenie — żyd?

— Znaczy, że nie jest Polakiem, lecz żydem.

— Panie Cymerduft, daj pan spokój — mitygował burmistrz; — proszę jednak o wyraźniejszą opinię, panie majorze.

— Proszę bardzo. Lotnisko, to „mob", przy którym mogą być zatrudnieni tylko pewni ludzie, a co do firmy Untenbauma, to oświadczam urzędowo, że nie zasługuje na zaufanie.

— Ja się bardzo dziwię — rzekł Cymerduft. — Taka bogata firma.

— Zatem ta oferta, niestety, musi być odrzucona — oświadczył burmistrz. — Pozostaje spółdzielnia i Maniewicz, droższy o tysiąc złotych. Będziemy głosować, komu oddamy roboty, muszę wszakże zakomunikować panom, iż półoficjalnie dano mi do zrozumienia, że pożądane jest przyjęcie oferty Maniewicza. Kto z panów jest za przyjęciem tej oferty?

Absolutna większość była za Maniewiczem.

Gdy w godzinę potem grubas zakomunikował Grzdylowi o wyniku posiedzenia, ten wzruszył ramionami.

— Mówiłem ci już wczoraj, że tak będzie. Trzeba znać sprężyny i sprężynki całej machiny, a zrobi się wszystko prawie, czego się chce.

— Smarowałeś? — domyślnie spytał Maniewicz.

— A po co? Są pewniejsze i lepsze sposoby, tylko to za delikatne dla ciebie.

III.

Gabinet starosty leżał na pograniczu jego prywatnego i publicznego życia, gdyż łączył się drzwiami zarówno z mieszkaniem jak i z biurem starostwa, co pozwalało na pewną kombinację domowej wygody z urzędową powagą. Ściany ogromnego, trzyokiennego pokoju pokrywały dyskretne szaroniebieskie tapety; drzwi były wymateracowane dobranym w kolorze materiałem; błękitny dywan i granatowy niemal komplet klubowy tworzyły całość bardzo efektowną, zwłaszcza wieczorem, gdy na kominku w rogu pokoju rozpalono ogień, przyćmiewając równocześnie żyrandol.

Nic też dziwnego, że pani starościna i jej przyjaciółki lubiły tu przesiadywać, aczkolwiek druga część pokoju mroziła urzędowym chłodem.

Królowało tam olbrzymie biuro z dwoma telefonami i apokaliptycznych wymiarów kałamarzem. Przy biurku sterczały drewniane, kryte skórą krzesła oraz takiż fotel starosty, z boku zaś tuliła się półeczka wiecznie zawalona teczkami, stertami papierzysk, oprawnymi tomami pism urzędowych. Tu lubił wieczorami siadywać starosta, czytając w świetle niskiej, zielonej lampy. Błękitna część pokoju mogła dlań nie istnieć.

Na biurku leżą właśnie plany i rysunki techniczne, którym z bladym uśmiechem przygląda się starosta. Siedzący na wprost inżynier powiatowy końcem ołówka wskazuje pewne szczegóły, wyjaśniając projekt nowej szosy powiatowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa ul Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9—17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prasa Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.